

Jakub Wojnarowski

Woody Allen ukradł mi dowcip

OSOBY:

JUL – 28 lat, zarośnięty okularnik, opryskliwy, wiecznie zamyślony, obrażony na cały świat.

KAŚKA – 25 lat, dziewczyna Jula, zgrabna blondynka, rozbiegana, rozgadana, wszędzie jej pełno.

STARY WALDECKI – 60 lat, ojciec Jula, postawny facet, w dobrej formie, z dostojną siwizną na głowie.

RYCHU – 32 lata, brat Jula, nieporadny cwaniak, fajtłapa, przy kości, młodsza i mniej atrakcyjna wersja Starego Waldeckiego.

MAREK – 29 lat, przyjaciel Jula, wysportowany, energiczny, elegancki.

KOBIETA Z TELEFONU ZAUFANIA

KOBIETA Z SEKS TELEFONU

KAJA

DZIENNIKARKA

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA

AUGUSTYNIAK

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

DYGNITARZ ZHANG YONG

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

GRISZKA

SCENA 1

Kawalerka Jula. Wieczór. Wnętrze biedne, ale zadbane. Biurko, stół, krzesła, kanapa, szafa, szafka i fotel. Na jednej ścianie są drzwi na klatkę schodową, na drugiej – drzwi do łazienki i do kuchni. Jul w szlafroku i papciach siedzi przy maszynie do pisania. Nie pisze. Wpatruje się w pustą kartkę. Kaśka szykuje się do wyjścia. Ma na sobie kreację wieczorową. Kompletuje biżuterię, poprawia makijaż. Chodzi w tę i z powrotem, stukając obcasami.

JUL

(bardziej do siebie, niż do Kaśki)

Woody Allen ukradł mi dowcip.

KAŚKA

Lepiej rozejrzałyś się za naszyjnikiem... Tym niebieskim, który kupiłeś mi na rocznicę. Płaciłeś za niego, nie pamiętasz? Narzekałeś, że taki drogi wybrałam.

JUL

Człowiek chce odpocząć, idzie do kina na komedię, a tutaj taki psikus.

Niby sympatyczny staruszek, a jednak pospolity złodziej.

KAŚKA

W najbliższym czasie cię zostawię. Gdybym chciała faceta, który mnie ignoruje, to zakochałabym się w Więckiewiczzu. Albo w Dorocińskim. Pisałabym do nich listy, a oni od razu wrzucaliby je do niszcarki. Ty też nie reagujesz na moje słowa.

JUL

Nie był to jakiś wyjątkowo śmieszny żart, ale... Ale co jeśli lepszego nie wymyślę? Na zwykłym kawale można zbić niezłe pieniądze. Nie do końca wiem jak, ale są tacy, co wiedzą. Marek... Ten na pewno wie. Trzeba go za-

pytać.

(sięga po notes i zapisuje)

Spytać Marka, jak zarobić.

(po chwili namysłu dopisuje)

Ustalić, skąd Woody Allen wiedział o moim kawale.

KAŚKA

O, już wiem. Będę się puszczać. Słyszysz, Jul? Do takiego stanu mnie do-

prowadzasz. Będę miała rozliczne kontakty seksualne z byle kim!

JUL

Kontakty seksualne... Może by tak napisać wiersz? O japońskiej gejszy.
Albo o kosmonaucie. O japońskiej gejszy w kosmosie.

KAŚKA

Na dzisiejszej imprezie będzie Griszka. Będzie, będzie. On jest mną bardzo zainteresowany. A żebyś wiedział! Nowy ruski. Ale nie taki, jak myślisz. Złoty telefon, złoty łańcuch i złote serce. Właśnie tak, serce! Facet jest tak dziany, że nie tylko ma jacuzzi, ale też hoduje w nim aligatory.

JUL

Wiersze są niedochodowe. Kasę robi się na dowcipach. Tak mówił Woody Allen. Zapomniał dodać, że na kradzionych.

KAŚKA

A wiesz, skąd krokodyle? Ze schroniska. Griszka jest właścicielem największego schroniska dla zwierząt na wschód od Irkucka. Wszystkim się opiekuje. Pokazywał mi zdjęcia. Głuche nietoperze, krety bez rączek, króliki z zaburzeniami potencji i szczerbate aligatory. Ty nawet chomika zabiłeś.

JUL

Sam się zabił. Skoczył z regału. O, taka depresyjna powieść! W czasie drugiej wojny niemiecki oficer zakochuje się... Nie, nie, Polka kocha się w... Nie, lepszy będzie osiemdziesiąty rok. Strajk w stoczni, niemiecki oficer...
Zaraz, zaraz, to się ułoży w całość.

KAŚKA

Tobie nigdy nic nie układa się w całość. Nawet my nie układamy się w całość. Ta nasza relacja. Nienawiedzimy się, a żyć bez siebie nie możemy... Ty beze mnie, bo mnie z Griszką świetnie się ułoży. Nie zdajesz sobie sprawy, jakie on ma wpływy, czym on się zajmuje.

JUL

Gejsza, niemiecki oficer... Co za różnica! Ja coś wymyślę, a Woody Allen i tak to ukradnie. Jak nie on, to ktoś inny.

KAŚKA

Gaz, ropa, złoto, diamenty! Mówi ci to coś? Tu ma akcje, tam ma akcje. W

jednej spółce, w drugiej. Bliski Wschód, Daleki Wschód. Jest prezesem spółki, która handluje takimi... takimi... No, takimi pierdolitkami! Ale supernowoczesnymi. Najnowszej generacji. I wiesz, kim jeszcze jest?

JUL
Szefem Putina?

Kaśka chwyta torebkę i narzuca na ramiona szal.

KAŚKA
Nie wiem, o której wrócę. Wcale nie wrócę. Słyszysz? Nie wrócę na noc.

JUL
Mówiłaś. Będziesz się puszczać.

KAŚKA
Nie masz do mnie za grosz szacunku.

Kaśka wychodzi z mieszkania. W progu mija się ze Starym Waldeckim.

KAŚKA
O, dzień dobry. Pan porozmawia z synem, przemówi do rozsądku.

STARY WALDECKI
Kiedy... Kiedy ja nie chcę... Ja tylko po sznur.

SCENA 2

Stary Waldecki rozgląda się po mieszkaniu. Mija Jula, jak gdyby go nie zauważył i wchodzi do łazienki.

STARY WALDECKI
(głos z łazienki)
Julek, gdzie masz ten sznur, na którym kiedyś się wieszaleś, ale ci nie wyszło?

JUL
Przyniosłeś ulotki?

STARY WALDECKI

(głos z łazienki)

Ty i twoje ulotki. To był dobry sznur. Gruby, mocny.

JUL

Tyle razy powtarzam. Nigdy się nie nauczą. Wiesz, że Woody Allen ukradł mi dowcip?

STARY WALDECKI

(wychodzi z łazienki ze sznurem w ręku)

O, jest! Ale sznur! Teraz takich nie robią... Co mówiłeś? Kto cię okradł?

JUL

Woody Allen. Taki reżyser. I złodziej.

STARY WALDECKI

Wiem, kto to Woody Allen. Nie dosłyszałem. Czyli byłeś w kinie. Dobre i to. Kaśka mówiła, że od dwóch miesięcy nie wyłazisz z domu.

JUL

Nie kłamie. Na filmie byłem ze dwa miesiące temu.

STARY WALDECKI

Długo rozpaczasz nad tym żartem. To musiała być prawdziwa perła humoru.

JUL

Nie do końca. Przydługi i nieśmieszny. Ale co, jeśli lepszego nie wymyślę?

STARY WALDECKI

Może wreszcie weźmiesz się do roboty. Takiej normalnej. Przyjedź do mnie na ranczo. U mnie zawsze jest praca.

JUL

Ranczo... W Polsce mówimy „gospodarstwo”.

STARY WALDECKI

Patrzcie go, Polaka! A ja kto, Szwab?

JUL

Sądząc po butach, kowboj.

STARY WALDECKI

(prezentując buty)

Nieźle, nie? Dostałem od Rycha. Chłopakowi się powodzi. Zobacz, jakie mokasyny. Jak z Teksasu!

JUL

Jestem zapracowany, więc spytam wprost – czemu zawdzięczam twoją wizytę?

STARY WALDECKI

Niczemu. Żadna wizyta. Byłem u twojego brata i wstąpiłem po drodze. Sznur mi potrzebny. Po co cię odwiedzać? Żeby zobaczyć, jak gapisz się w ścianę i wymyślasz kolejne arcydzieło, które nigdy nie zostanie spisane?

JUL

Realizacja zabija pomysł.

STARY WALDECKI

A najlepsze kasztany są na placu Pigalle. Nie mów do mnie pustymi słami. Poza tym nie masz racji! Spójrz na mnie. Całe życie marzyłem o tym, żeby wynieść się z miasta i założyć własne ranczo. I co? Wziąłem się w garść i dokonałem swego. Jestem właścicielem pięknego, rozległego rancza!

JUL

Gospodarstwa.

STARY WALDECKI

Rancza! To nie realizacja zabija pomysły, to ty je zabijasz!

JUL

A jaki pomysł kryje się za pożyczonym sznurem? Będzie się ojciec wieszał?

STARY WALDECKI

Nie jestem taki głupi jak ty. Zrobię sobie lasso! Rychu załatwi mi jeszcze taki kowbojski kapelusz i będę mógł gnać bydło po ranczu.

JUL

Pieszko?

STARY WALDECKI

Konia też kupię.

JUL

Sporo wydatków.

STARY WALDECKI

Ludzie, którzy mają pieniądze, mogą kupować różne rzeczy. Pieniądze. Jakby to wytłumaczyć... Takie papierki na wymianę. Kiedyś ci pokażę.

JUL

Nie musisz martwić się o moje finanse.

STARY WALDECKI

Nawet wolę. Diabli wiedzą, z czego ty żyjesz. Całymi dniami siedzisz przed maszyną do pisania, nic nie robisz, a pieniądze zawsze masz.

JUL

Widocznie jestem przedsiębiorczy. To jest w cenie.

STARY WALDECKI

Julek, nie chcę wnikać w twoje sprawy, grunt, że sam się utrzymujesz, ale o jedno muszę zapytać. Synek, czy ty się prostytuujesz?

JUL

Czy się prostytuuję?

STARY WALDECKI

Tylko szczerze.

JUL

Tak, prostytuuję się.

STARY WALDECKI

Nigdy nie powiesz mi prawdy. Proszę bardzo! Jeśli chcesz żyć w tajemnicy, twoja sprawa. James Bond, psiakrew.

(rusza w stronę wyjścia)

Wychodzę. Może byś chociaż spojrzął na mnie.

JUL

(odwraca wzrok od maszyny do pisania i spogląda na Starego Waldeckiego)

Powodzenia z gospodarstwem.

STARY WALDECKI

Nie mogę na ciebie patrzeć.

Stary Waldecki wychodzi, trzaskając drzwiami.

SCENA 3

JUL

(sam do siebie)

A ulotek jak nie było, tak nie ma... Skąd niemiecki oficer w stoczni gdańskiej? Albo gejsza w kosmosie? Przecież to zupełnie bez sensu.

Dzwoni domofon. Jul wstaje z miejsca, wzdychając ciężko.

JUL

Dom publiczny...

(odbiera domofon)

Kto znowu?

MAREK

(głos z domofonu)

Papież Franciszek!

Jul naciska przycisk otwierający drzwi. Odkłada słuchawkę i zaraz na powrót podnosi ją do ucha.

JUL

Tylko zabierz ulotki...! Słyszysz?

Jul znowu odkłada słuchawkę i siada przy maszynie do pisania.

JUL

Nie będzie tych ulotek. To zadanie ich przerasta.

Rozlega się pukanie i zaraz do środka wchodzi sprężystym krokiem Ma-

rek. Ma na sobie lakierki i garnitur. W ręku trzyma ulotki reklamowe.

MAREK

Cześć temu domowi! Kaśka, gotowa jesteś?

JUL

Gotowa to ona była. Teraz nie ma jej wcale.

MAREK

Jak to nie ma? Byliśmy umówieni.

JUL

Była, a potem wyszła. Teraz jej nie ma. Daj ulotki.

MAREK

Ulotki, ulotki...

(wyciąga spomiędzy ulotek list)

Ktoś do ciebie z Chin napisał. Jakiś Zhang...

JUL

(wrywa list z ręki Marka)

Nie twoja sprawa.

MAREK

Konszachty z Chińczykami?

JUL

(wrzucając list do szuflady)

Chcą mnie wybrać na cesarza.

MAREK

Jak ty nie odpowiadasz, to ja nie pytam.

(podając Julowi ulotki)

Normalni ludzie wyrzucają to do śmieci.

JUL

Dlatego też zawsze pozostaną normalni. Aż do porzygu.

MAREK

Wiem, wiem, za pięćdziesiąt lat te ulotki będą warte tyle, że wybudujesz sobie willę na Ibizie. Tylko jak ty się przeprowadzisz na tę Ibizę, skoro nie

chce ci się nawet zejść do skrzynki na parterze?

JUL

Po co mam schodzić, kiedy co chwilę ktoś wchodzi? Tak praktyczniej.

MAREK

Kaśkę wysłałeś, żeby zebrała ulotki od sąsiadów?

JUL

Nie bądź śmieszny. Sąsiedzi sami przynoszą, taką mamy umowę.

MAREK

Pewnie im jeszcze płacisz za to? Kto bogatemu zabroni!

JUL

Kaśka pojechała na imprezę. Powinieneś wiedzieć.

MAREK

Wiem lepiej od ciebie. Ja też tam jadę.

JUL

To po co pytasz?

MAREK

Miałem ją podwieźć, byłem z nią tutaj umówiony. Nie mogła już znieść twojego towarzystwa i pojechała taksówką, mam rację?

JUL

Wyszła poruszona. Coś mogło być na rzeczy. Ty ją lepiej znasz.

MAREK

Jul, kto jest jej facetem, ja czy ty?

JUL

Dzisiaj ty.

MAREK

Ja? Czyli mogę nie tylko towarzyszyć jej na imprezie, ale też przespać się z nią? A potem założę z Kaśką rodzinę, kupimy dom, psa...

JUL

Tylko uprzedzam, że ona zamierza się puszczać. Z jakimś krewnym Putina ze schroniska dla zwierząt.

MAREK

Czy to jedna z twoich niespisanych historii?

JUL

Gdybym taką wymyślił, to może bym nawet spisał. Romans, suspens...
Wiesz, że Woody Allen ukradł mi dowcip?

MAREK

Ta kartka papieru zatknięta w maszynę porosła już kurzem.

JUL

To samo powtarzam Kaśce. Leniwa baba. Nie potrafi nawet dokładnie posprzątać.

MAREK

Kiedy dopadło cię to choróbsko? Ten stupor? To wieczne rozleniwienie?

JUL

Ja się nie lenię, ja pracuję.

MAREK

Przestań wmawiać wszystkim, że ślepienie się w pustą kartkę papieru to praca. Pamiętam cię ze studiów. Gość pełen życia, energii, zmotywowany, z ambicjami... Co się stało? Dlaczego po studiach nie znalazłeś normalnej roboty?

JUL

Czy to moja wina, że nie ma pracy dla antropologów?

MAREK

Jak gdybyś nie mógł przewidzieć, że będą z tym problemy.

JUL

Miała być druga Irlandia. Uwierzyłem.

MAREK

Wykręcasz się. Zaczynj wreszcie coś robić. Przecież wszystkich doprowa-

dzasz do szału! Wylądujemy przez ciebie w wariatkowie!

JUL

Wasza reakcja jest przesadzona.

MAREK

Przesadzona?!

JUL

Od nikogo nie biorę pieniędzy, nikogo nie krzywdzę. Siedzę w domu i pracuję po cichutku nad arcydziełem, które być może nigdy nie powstanie. A wy macie do mnie pretensje... O co?

MAREK

Właśnie o to! Marnujesz się i nawet ci to nie przeszkadza! Przecież masz potencjał, mógłbyś tyle osiągnąć!

JUL

Pozwolisz, że sam będę rozporządzał moim potencjałem.

MAREK

Nie w ten sposób. Zrób coś wreszcie. Rusz się z za tego biurka. Czy nie mógłbyś choć raz...

JUL

Zaraz, zaraz, ja miałem cię o coś spytać.

(sięga po notes)

Czy ty wiesz, jak można zarobić na dowcipie?

MAREK

Mówię o istotnych rzeczach, a ty mi przerywasz.

JUL

Nieważne. I tak pewnie nie wymyślę żadnego dowcipu.

MAREK

Skoro już musisz pisać, proszę bardzo, pisz! Ale porzuć pesymizm, zorganizuj się jakoś i zacznij wreszcie stukać w klawisze.

JUL

Żeby pisać, najpierw trzeba wiedzieć, o czym.

MAREK

O czymkolwiek! Nie musisz od razu spłodzić „Braci Karamazow”. Na wszystko przyjdzie pora. Spróbuj wskrobać coś zarobkowo. Zbierasz te ulotki, a nie przyjdzie ci do głowy, że mógłbyś sam je pisać. Wiesz, ile za to płacą?

JUL

Ile?

MAREK

Na pewno więcej, niż za byle dowcip. Rozmawiałem z rzeźnikiem ze sklepu, o, z tego tutaj, za rogiem. Tracą klientów, więc będą się reklamować. Potrzebują faceta, który napisze im tekst na ulotkę. Na taką samą ulotkę, jakich pełno w twoim mieszkaniu.

JUL

A cóż ja mogę pisać o mięsie?

MAREK

Nieważne co. Ważne, że ciekawie. Trzeba zaintrygować. Starczy, że zwykły kotlet cudacznie opiszesz. Krótko, a z pomysłem. Tylko tak, żeby klienta w ogóle przyciągnąć do tego czy innego produktu. Rozumiesz?

JUL

A to się da zrozumieć?

MAREK

Weźmy na przykład parówkę. Taki slogan: „Parówka – co to za kabanos?”.
Dobre, nie? Albo: „Wołowina – cielecina dla dorosłych”. Z jajem!

JUL

To tatar.

MAREK

Co?

JUL

Wołowina z jajem to tatar. Ewentualnie sznycel. A to hasło z parówką jest zupełnie głupie. Co to znaczy? Ktoś chciał kabanosa, a musi zadowolić się parówką? Bez sensu. Marketing na poziomie przedszkola.

MAREK

Hasło jak hasło. Do ciebie pasuje. Ty zawsze masz parówkę, a chcesz kabanosa i nie możesz ścierpieć, że kabanosa nie dostaniesz, więc obrażasz się na cały świat. Ja wierzę, że ty kiedyś napiszesz coś dobrego. Serio. Tylko, że to nic nie zmieni. Ani się obejrzysz, a znowu będziesz siedział przy tej maszynie i żalił się, że Woody Allen ukradł ci dowcip.

JUL

W tych warunkach na pewno nic nie napiszę. Rozpraszasz mnie.

MAREK

(wychodząc)

Gdybyś się zdecydował na tę robotę dla rzeźnika, daj znać. Jul, pisanie tekstów na ulotki to nie jest zły pomysł.

JUL

Powiedz Kaśce, żeby się zabezpieczała przy tym puszczeniu. Nie chcę potem czegoś złapać.

Marek wychodzi.

SCENA 4

Kawalerka Jula. Noc. Ciemno. Na rozłożonej kanapie śpi Jul i Kaśka. Jul budzi się nagle, zapala lampkę i zakłada okulary.

JUL

(trącając Kaśkę)

Kaśka, wstawaj! Mam pomysł.

KAŚKA

(przez sen)

Śpij...

JUL

Alkoholiczka. Nic dziwnego, że ciągnie cię do ruskich.

Jul wstaje z łóżka, sięga po komórkę i wystukuje numer. Przesłania telefon na tryb głośnomówiący. Odkłada go na biurko i zaczyna przechadzać się po mieszkaniu. W tę i z powrotem, w tę i z powrotem. Jak więzień w

celi. Z słuchawki dobiega sygnał oczekiwania na połączenie.

MAREK

(głos z telefonu)

Jul, godzinę temu wróciliśmy z imprezy. Miej litość.

JUL

Chciałeś, żebym pisał, więc będę pisał. Mam pomysł!

MAREK

(głos z telefonu)

Jutro!

JUL

Dostojewskiemu też kazałbyś czekać?

MAREK

(głos z telefonu)

Pozdrów go ode mnie.

Rozlega się sygnał przerwane połączenia.

Jul chwyta ulotki leżące na biurku. Na jednej z nich znajduje numer, który następnie wbija w telefon.

KOBIETA Z TELEFONU ZAUFANIA

(głos z telefonu)

Telefon zaufania, słucham?

JUL

Doskonale się składa, bo muszę porozmawiać z zaufaną osobą.

KOBIETA Z TELEFONU ZAUFANIA

(głos z telefonu)

Może pan mówić swobodnie.

JUL

Proszę pani, mam taki pomysł na jednoaktówkę, może scenariusz filmowy.

W najgorszym wypadku powieść. Bohater to roztrzęsiony intelektualista bez ustalonej tożsamości, rozumie mnie pani? Chodzi o ukazanie tej współczesnej polskości, takiej nijakiej, rozdartej, pogrążonej w wojnie polsko-polskiej. Oczywiście, Smoleńsk będzie, ale to raczej tło, niż temat

główny. Chciałbym, żeby z jednej strony była tam intryga, a z drugiej, żeby przez całą fabułę przewijał się monolog wewnętrzny pełen dylematów i sprzecznych motywów.

KOBIETA Z TELEFONU ZAUFANIA

(głos z telefonu)

Czy pan wie, do czego służy telefon zaufania?

JUL

Nie będę tego tłumaczył. Pani powinna to wiedzieć.

Z słuchawki rozlega się dźwięk przerwanej połączenia.

JUL

Halo? Halo? Telefon zaufania chyba też jest po imprezie.

KAŚKA

(w półśnie)

Jul, chodź spać. Ludzkość już i tak cię nienawidzi.

Jul sięga po kolejną ulotkę. Wykręca numer.

JUL

(pod nosem)

Zero siedemset...

KOBIETA Z SEKS TELEFONU

(głos z telefonu)

Hej, cukiereczku, na co masz ochotę?

JUL

Mam ochotę opowiedzieć o pomysłe, na który wpadłem we śnie.

KOBIETA Z SEKS TELEFONU

(głos z telefonu)

Mmm, mów śmiało, tygrysku.

JUL

Świta mi taka koncepcja. Główny bohater zupełnie rozmemłany... Rozumie pani, dlaczego mówię akurat „rozmemłany”? Samo brzmienie słowa doskonale definiuje ten stan, który mam na myśli.

KOBIETA Z SEKS TELEFONU

(głos z telefonu)

Och, tak, mów do mnie jeszcze! Mrr...

JUL

Otóż to. Wie pani, takie polskie podziały, gdzieś tam w tle żałoby narodowe i kompleksy. Żeby to nabrało rumieńców aktualności. Bo przede wszystkim to musi być aktualne. Jeszcze warto dodać...

KOBIETA Z SEKS TELEFONU

(głos z telefonu)

Tak! Jeszcze! Jeszcze!

JUL

Warto dodać, że całość będzie w formie gombrowiczowskiej groteski przemieszanej z pewnym patosem. Bo jednak chciałbym, żeby to miało ciężar. Starczy leciutkich komedylek, to musi być dzieło. Dzieło! Gdyby wyszedł z tego film, to raczej Wajdy, a nie Hoffmana. Znaczą się, patriotycznie, ale refleksyjnie. W żadnym wypadku nie może być rozrywkowo. Czy pani myśli, że to ma jakiś potencjał?

KOBIETA Z SEKS TELEFONU

(głos z telefonu)

Och, tak, jest olbrzymi! Jaki ogromny!

JUL

Naprawdę? Tak pani uważa?

KOBIETA Z SEKS TELEFONU

(głos z telefonu)

Tak! Tak! Tak!

JUL

Ja też tak myślę! Bardzo pani dziękuję!

Jul kończy połączenie.

SCENA 6

Kawalerka Jula. Poranek. Kaśka w piżamie, z kompresem na czole leży na kanapie. Jul w szlafroku i kapciach siedzi przy maszynie do pisania. Nie pisze. Zamyślony patrzy w ścianę.

KAŚKA

Kaja dzisiaj przyjdzie.

JUL

Wyprowadzam się. Tutaj nie ma życia. Drzwi się nie zamykają.

KAŚKA

Oj, przestań, Jul, nawet jej nie znasz. Poza tym, gdzie ty się chcesz wyprowadzić? Do willi na Ibizie? Przypominam, że jeszcze jej nie wybudowałeś.

JUL

Choćby na dworzec. Tam mniejszy ruch, niż u nas.

KAŚKA

Staniewska prosiła. Ma zrobić wywiad do szkoły.

JUL

Staniewska ma zrobić wywiad do szkoły?

KAŚKA

Nie Staniewska, tylko Kaja, jej córka!

JUL

Formułuj, proszę, zdania tak, żeby mogły zostać zrozumiane.

KAŚKA

Od twojego jójczenia głowa mnie boli coraz mocniej.

JUL

Wódka jest dla mądrych ludzi.

KAŚKA

Chce zrobić z tobą wywiad, bo jesteś pisarzem. Skoro tak uważa... Nie uświadamiałam jej, że niczego w życiu nie napisałeś.

JUL

Nie jestem byle pisarzem, ale artystą. Choć niespełnionym. Rатује mnie optymistyczne nastawienie. Umiarkowanie optymistyczne.

KAŚKA

Jak nie ma talentu, musi być optymizm.

JUL

List. Napisałem list swego czasu.

KAŚKA

Nie do mnie.

JUL

Bo ja pisuję do ważnych ludzi. To był bardzo poetycki list. Intymny. Może nawet po części ekshibicjonistyczny.

KAŚKA

Nie wiedziałam, że ty w ogóle masz coś takiego jak intymność.

JUL

Wielu rzeczy o mnie nie wiesz. Sama powinnaś przeprowadzić ze mną wywiad, zamiast sprowadzać do domu jakieś obce nastolatki.

KAŚKA

Uwierz mi, robiłam wszystko, żeby wybić Staniewskiej z głowy tę wizytę.

JUL

Czy ja mam czas na udzielanie wywiadów? Zwłaszcza teraz, kiedy wpadłem na pomysł. Wiesz, ile pracy przede mną?

KAŚKA

Przecież siedzisz i gapisz się w ścianę. Robisz to samo od trzech lat. Nic się nie zmienia.

JUL

Nieprawda. Wygląda tak samo tylko z zewnątrz. Wcześniej obmyślałem koncepcję, a teraz kombinuję, jak ją wcielić w życie. Zrealizować, ale nie zabić, bo...

KAŚKA

Bo realizacja zabija pomysły! Wiem, powtarzasz to średnio dwa razy dziennie!

JUL

Jednak czegoś cię nauczyłem. Z niektórymi pomysłami jest tak, że są genialne, ale nie da się z nimi nic zrobić. Są abstrakcją niesprowadzalną do poziomu konkretnego. Z moim może być podobnie. Trzeba próbować, choć skutki bywają mierne.

KAŚKA

Tylko, proszę cię, nie wczuwaj się w rolę. Bądź nastawiony przyjaźnie. Na litość boską, to jeszcze mała dziewczynka.

JUL

Trudne jest życie artysty. Bywa, że sukces jest tuż-tuż, a tu nagle... Klops! Nic nie wypaliło i trzeba zaczynać od nowa.

Dzwoni domofon.

JUL

Otwórz, ja jestem zajęty.

Kaśka zwleka się z kanapy, przyciskając kompres do czoła.

JUL

Nie ociągaj się. Ten sygnał wybija mnie z toku myślenia.

Kaśka odbiera domofon, naciska przycisk i wraca powolnym krokiem na kanapę.

KAŚKA

Twój brat.

JUL

Mówiłaś, że jakaś dziewczynka ma przyjść.

KAŚKA

Bo ma przyjść. Kaja.

JUL

Wszyscy naraz zbiegną się tutaj? Co to, nie ma więcej dni w tygodniu?

KAŚKA

Przecież Rycha nie zapraszałam. Jak zawsze, przyłazi bez zapowiedzi.

Rozlega się pukanie do drzwi.

SCENA 7

Drzwi do mieszkania uchylają się powoli. Rychu wtyka głowę do środka i rozgląda się po wnętrzu.

RYCHU

Puk, puk! Ja z drobnym interesikiem. Można, braciszku?

JUL

Rozumiem, że pod zwrotem „drobny interesik” kryje się „spora pożyczka”?

Rychu otwiera drzwi na oścież i wchodzi do mieszkania.

RYCHU

Daj spokój! Czy ja kiedykolwiek przyszedłem do ciebie po pieniądze?

KAŚKA

W zeszłą środę.

RYCHU

W rzeczy samej, ale tylko po dwadzieścia złotych.

KAŚKA

Zwracam honor!

JUL

Pieniądze, robaczywe pieniądze... Ile tym razem?

Znowu dzwoni domofon. Kaśka z jękiem podnosi się z kanapy, żeby otworzyć.

RYCHU

Jul, proszę cię! Porozmawiajmy jak ludzie. Przychodzę w gości, a ty od razu o finansach?

JUL

Wybierasz pogodę czy piłkę nożną? Uprzedzam, że mamy dwie minuty. Potem przychodzi do mnie jakaś pinda.

KAŚKA

Nie „jakaś pinda”, tylko Kaja. Nie mów na nią, jak na dziwkę. Ona ma dopiero piętnaście lat.

JUL

A co to ma do rzeczy? Młodzież teraz wcześnie startuje. Jedni dla przyjemności, drudzy dla pieniędzy. Do tych drugich czuję większy szacunek. Mają jakieś aspiracje.

KAŚKA

Jul, hamuj się!

RYCHU

Jestem splukany przez te mokasyny. Widziałeś, jaki ojciec był szczęśliwy? Skakał po całym domu i nucił „Pa-ra, pa-ra, bonanza!”. Warto było wydać te pieniądze. Z tym, że... Głupia sprawa. To były moje ostatnie zaskórniaki.

Kaśka otwiera drzwi. W progu staje Kaja z tornistrem na plecach.

KAŚKA

Panowie, to jest Kaja. Kaja, panowie.

KAJA

Dzień dobry. Chciałam bardzo serdecznie podziękować, że zgodzili się państwo na ten wywiad...

JUL

Kto się zgadzał, ten się zgadzał.

KAŚKA

To my się cieszymy, że nas odwiedziłaś!

RYCHU

(nie zwracając uwagi na Kaję)

Słuchaj, Jul, wszystko ci oddam. Co do grosza! Mój biznes kwitnie. Wprawdzie zadłużyłem się u takiego jednego, ale za to w warsztacie wiszą mi blisko dwa kafle.

KAŚKA

(do Kai)

Napijesz się martini?

RYCHU

Wyciągnę od nich te dwa kafle i ruszam do Mireckiego... Znasz Mireckiego? Tego od uszczelek?

KAJA

Jeszcze nie mogę pić alkoholu.

JUL

(do Rycha)

Mirecki... Tylu znam celebrytów świata uszczelek, a tego akurat nie.

KAŚKA

(do Kai)

Myślałam, że bardziej wrodziłaś się w matkę. Woda, sok?

RYCHU

(wciąż do Jula)

Nieważne! Dam mu taką propozycję, że położy uszy po sobie i z podwiniętym ogonem załatwi szmal.

KAŚKA

(prowadząc Kaję do kuchni)

Chodź, zaczekamy w kuchni, aż don Corleone skończy gadać.

Kaśka i Kaja wychodzą do kuchni.

JUL

Nie znam Mireckiego, nie interesują mnie twoje biznesy. Krótka – ile?

RYCHU
Najlepiej dwieście.

Jul sięga do szuflady i wyciąga portfel.

JUL
A jeszcze lepiej?

RYCHU
A jeszcze lepiej pięćset.

Jul przelicza pieniądze.

JUL
Tylko nie wydaj wszystkiego na słodycze.

RYCHU
Jul! Ty jesteś brat, ty jesteś przyjaciel! Jak to się dzieje, że zawsze masz
tyle kasy?

JUL
Ja nie wnikam w twoje interesy, ty nie wnikaj w moje.

RYCHU
Jasna sprawa! Wszystko kwestia usposobienia. Wiesz, temperamentu! Ja
jestem bardziej jak ojciec. Tu geszefcik, tam geszefcik. Jak się coś robi,
trudniej forszę utrzymać. Jak ty nic nie robisz, to łatwiej!

JUL
Nic nie robię?

RYCHU
Oj, wiesz, co mam na myśli.

JUL
Słucham.

RYCHU
Siedzisz w domu, do roboty nie chodzisz, panienki rzadko, imprezy wcale...

JUL
(pokazując na maszynę do pisania)
Tego nie nazwiesz pracą?

RYCHU
Źle się wyraziłem.

JUL
(chowając pieniądze z powrotem do portfela, a portfel do szuflady)
Ja też się źle wyraziłem.

RYCHU
Jul, nie obrażaj się...

Jul odwraca się tyłem do Rycha, a przodem do maszyny do pisania. Splata ręce na piersi i wbija zamyślony wzrok w ścianę.

JUL
Ja się nie obrażam, ja się z tobą żegnam.

RYCHU
Daj spokój, bądź facet, a nie baba!

JUL
Mam gościa. Tę... No...

RYCHU
Kaję?

JUL
Co za idiotyczne imię. Nie mogli jej dać Ania? Albo Gosia? Gosia, Małgorzata... Jak z Bułhakowa.

RYCHU
Tylko ta forsa...

JUL
Właśnie, tylko forsa. Nic więcej cię nie interesuje.

RYCHU
Tak myślisz? Mylisz się! Forsa nieważna. Chodzi o rodzinę. O rodzinę, Jul.

(widzi, że jego tłumaczenia nie wywierają na Julu najmniejszego wrażenia)

Wpadnę innym razem.

Rychu wychodzi z mieszkania.

JUL

(sam do siebie)

Domorosły mafiozo... W zasadzie każdy mafiozo jest domorosły. A gdyby tak napisać o szkole dla gangsterów... Nie, nie, to nijak się ma do tematu. Nie trzeba babrać się w bandytyzmie, żeby opisać tę współczesną Polskę...

Podzieloną, skłóconą... I człowieka w tej Polsce. Zagubionego.

(pauza)

Może zrobić z tego poemat?

SCENA 8

Kaśka i Kaja wychodzą z kuchni.

KAŚKA

(do Kai)

Ja też miałam problemy z matką. Na pewno dasz sobie radę. Najważniejsze zdać z klasy do klasy.

(przechodzi w konspiracyjny szept)

Ale trawkę popalasz, co? Przyznaj się cioci!

JUL

Wywiad. Mamy go przed sobą. Moja propozycja – miejmy go za sobą.

KAŚKA

Dobrze, już dobrze, zaczynajcie. Idę szykować się do pracy, a wy róbcie swoje. I pamiętaj, Jul... Jul! Ty już wiesz co!

Kaśka wychodzi do łazienki, a Kaja siada na kanapie i wyciąga z tornistra zeszyt.

KAJA

Gdyby... Gdyby na początek mógł pan coś powiedzieć od siebie... Tak... Tak ogólnie... Bo to do takiej rubryki... Żeby było wiadomo...

JUL

Dziennikarstwo na poziomie gimnazjum.

KAŚKA

(głos z łazienki)

Ona jest w gimnazjum! Odpuść!

JUL

Coś od siebie... Skoro prosisz. Jajecznice można przyrządzać na kilka sposobów. Ludzie zupełnie prymitywni wrzucają jaja na patelnię i smażą. Profanacja! Białko za szybko się ścina, a konsystencja jest fatalna. Drugi ze sposobów polega na tym, że najpierw smaży się wkładkę, a dopiero potem wbija jaja na patelnię. To też słabe rozwiązanie. Najlepszy jest sposób trzeci. Zarówno wkładkę, jak i jaja mieszamy w miseczce. W miseczce! Siemy ten boczek, pomidory, co kto lubi... Co lubisz najbardziej?

KAJA

Szarlotkę.

JUL

Też dobrze! Kroisz szarlotkę, mieszasz w miseczce razem z jajkami, czekasz aż patelnia się rozgrzeje i dopiero na końcu wszystko smażyysz. Tylko wtedy jajecznicą pozostaje odpowiednio rzadka. Rozumiesz tę różnicę?
Konsystencja! To najważniejsze!

KAJA

Rozumiem, ale... Czy mógłby pan bardziej o pisaniu?

JUL

O pisaniu? Dziecko, ale czy ty pojdziesz?

KAJA

Zapiszę.

JUL

Słowo pisane to fatalny pomysł. Najgorsze w pisaniu jest pisanie. Gdyby tak dało się tylko wymyślać, planować, ustalać strukturę... Niestety, w pisaniu trzeba czasami pisać.

KAJA

(wskazując na maszynę do pisania)

Korzysta pan z maszyny do pisania? Staromodnie.

JUL

Każdy pisarz ma swoje przyzwyczajenia, rytuały, nawyki. Ponoć Proust potrafił pisać tylko przy zapachu gnijących jabłek, a znowuż Balzac zawsze pracował na stojąco. Ja mam moją maszynę. Nie potrafię pisać na laptopie.

KAŚKA

(głos z łazienki)

Na laptopie czy w ogóle?

JUL

Z toalety dobiega głos. Łazienkowe widmo. Może duch babci klozetowej. Nie pozostaje nam nic innego, jak go ignorować. Kontynuujmy, kontynuujmy. Chyba, że tylko o to jedno chciałaś spytać?

KAJA

Nie, nie tylko... Nad czym pan pracuje w tej chwili?

JUL

Doskonałe pytanie. Doskonałe! Jak na gimnazjum – wybitne! Obecnie pracuję nad projektem, który ma oddać groteskowy i dwuznaczny nastrój panujący w Polsce. Smoleńsk? To za mało. Jako fundament utworu – być może. Jako cel sam w sobie – w żadnym razie! Chodzi o bohatera zupełnie nijakiego. Być może będzie to taki lermontowski zbędny człowiek. Jest zamieszany w tę wojnę polsko-polską, a jednocześnie stawia się obok niej. Próbuje odnaleźć siebie we współczesnym patriotyzmie. A może właśnie w braku patriotyzmu! Grząski grunt ponowoczesnych wartości...

KAJA

To będzie książka?

JUL

Obecnie myślę nad scenariuszem do serialu telewizyjnego. Myślę, że dłuższa forma lepiej odda całą złożoność prezentowanej problematyki. Chociaż nie wykluczam też poematu. Albo rock opery.

KAJA

Coś jak „Jesus Christ Superstar”?

JUL

Jezus, Jezus... To nawet niegłupie. Mesjanizm jest przecież wpisany w historię narodu polskiego. Gdyby stworzyć bohatera, któremu jeszcze bliżej do Jezusa, niż Kordianowi czy Wallenrodowi... A może... Czy to zbyt wiele? Jezus osobiście? Jezus wplątany w sieć białoczerwonych intryg? Jezus Polak? To wymaga przemyślenia!

KAJA

Czyli to będzie raczej kontrowersyjne?

JUL

Moje dziecko, kontrowersja to podstawa! Kontrowersja jest dla artysty dźwignią. Starczy tylko odnaleźć ten archimedowski punkt podparcia, który pozwoli poruszyć widza.

KAJA

Ale... Co to znaczy?

JUL

To znaczy... Wiesz... Ten punkt... Dorośniesz, zrozumiesz! Nie będę tłumaczył oczywistości.

KAJA

I tak się porusza widza? Tą dźwignią?

JUL

Jest na to kilka sposobów. Można położyć nacisk na treść albo na formę. W moim najnowszym dziele zamierzam skorzystać z muzyki. Muzyka jest środkiem wyrazu najsilniej nasyconym emocjami. Kiedy wątki płaczą się ze sobą, a bohaterowie gubią się w świecie przedstawionym i wydaje się, że historia jest już tak zasupłana, że nigdy nie odnajdzie pierwotnej prostoty... Właśnie wtedy powinna zabrzmieć muzyka!

KAJA

Jaka muzyka?

JUL

Jak to jaka? Wszystko jedno jaka.

KAJA

Ale u pana w dziele? Jaka zabrzmiała u pana w dziele?

JUL

Najwybitniejszy kawałek zeszłego wieku! „Błękitna rapsodia” Gershwina.

KAJA

Zupełnie jak u Woody'ego Allena.

JUL

Co?

KAJA

Jak w filmie Woody'ego Allena. „Manhattan” tak się zaczyna.

JUL

Nie życzę sobie, żeby pod moim dachem mówiono o tym oszuście.

KAJA

Kiedy ja go bardzo lubię. Mój ulubiony reżyser. Niewiarygodnie inteligentny i zabawny.

JUL

Niewiarygodnie jaki? Niewiarygodnie, drogie dziecko, to on jest dwulicowy. Zgrywa wielkiego reżysera, artystę, intelektualistę, a jedyne, co potrafi, to kraść cudze żarty. Plagiator, grafoman, drobny cwaniaczek!

Kaśka wychodzi z łazienki ubrana w garsonkę. Przypina kolczyki, poprawia żakiet.

KAŚKA

No, już, już! Prosiłam, tak? Prosiłam!

KAJA

Jak pan może tak mówić? Przecież to geniusz.

JUL

Kręcą cię bandyci, tak? Breivika też nazwiesz geniuszem? Nie bez powodu trąbią ze wszystkich stron, że młodzież schodzi na psy. Zachwycajcie się kryminalistami, proszę bardzo! Daleko w życiu zajdziecie! Będziecie han-

dlować kradzionymi mokasynami! Albo tresować bezzębne aligatory!

KAJA

Przecież oglądanie Woody'ego Allena to nic złego...

KAŚKA

(chwytając Kaję za rękę)

Miło było, ale się skończyło. Odprowadzę cię do domu.

JUL

Nic złego! Tak się wydaje. Ale to złudzenie.

KAŚKA

(do Kai)

Nic się nie martw, ten pan tak ma. To jest schorzenie psychiatryczne. Nazywa się pierdolec.

JUL

Czego uczą te jego durne filmy? Swobody seksualnej? Co najwyżej! Jakie w nich można odnaleźć dylematy moralne? „Ojej, zakochałem się w dziewczynie, ale ona nie chce ze mną sypiać, bo jest histeryczką. W dodatku porysował się mój ulubiony winyl z piosenkami Billie Holiday. Napiję się kawy w Central Parku i będę szlochał!”

Kaja ociąga się z wychodzeniem, zaszuchana w monolog Jula. Rusza ustami, jak gdyby chciała wyrazić sprzeciw. Kaśka nie czeka aż Kaja ubierze swoje myśli w słowa i delikatnie, choć stanowczo, wypycha milczącą dziewczynę na klatkę schodową.

KAŚKA

(do Jula)

Puknij się, pajacu!

JUL

Zgłodniałem od tych nerwów.

KAŚKA

Zrób sobie jajecznicę. Na szarlotce!

Kaśka i Kaja znikają za drzwiami mieszkania. Jul zostaje sam.

SCENA 9

Kawalerka Jula. Za oknem zmierzcha się. Jul siedzi samotnie przy maszynie do pisania. Nie pisze.

JUL

(sam do siebie)

Robert stoi przy oknie, za którym pada deszcz... Nie, nie, inaczej... Okno. Deszcz spływa po szybach. Robert patrzy na to, uśmiechając się ironicznie.

Albo inaczej. Krople bębnią w szybę. Robert nic sobie z tego nie robi. Też nie! Robert wstał z kanapy i podszedł do okna. Zdziwił się, bo na zewnątrz padał deszcz... Nie, nie, nie... Adrian! Adrian stoi przy oknie. Za oknem pada deszcz. Leje jak jasna cholera!

Dzwoni telefon. Jul odbiera, przełącza na głośne mówienie i odkłada komórkę na biurko.

MAREK

(głos z telefonu)

Dzień dobry panu!

JUL

Przeszkadzasz.

MAREK

(głos z telefonu)

Kaśka mówiła, że miałeś jakieś przejścia z piętnastolatką, o co chodzi?

JUL

Mylicie mnie z Polańskim, to on miał przejścia z piętnastolatką.

MAREK

(głos z telefonu)

Spławiłem cię w nocy, więc wyżyłeś się na gimnazjalistce? Bardzo dojrzałe z twojej strony.

JUL

Zadzwoń, żeby moralizować?

MAREK

(głos z telefonu)

Zadzwoń, żeby zapytać, czy bierzesz tę robotę dla rzeźnika? Tę z pisan-
niem ulotek? Wiesz, od tego możesz zacząć, a potem uderzać do większych
firm.

JUL

Ja już odpowiadałem na to pytanie i nie mam czasu ustosunkowywać się
do niego po raz drugi.

MAREK

(głos z telefonu)

Nie masz czasu?

JUL

Gdybyś nie rzucał słuchawką, kiedy dzwonię, wiedziałbyś, że wpadłem na
pomysł.

MAREK

(głos z telefonu)

Naprawdę? Co to za pomysł?

JUL

Obecnie waham się, czy zrobić z tego kilkutomową powieść czy pantomi-
mę. Chcę wrzucić widza w sam środek tej wojny polsko-polskiej, rozu-
miesz? Taki mętlik tożsamościowy. Zagubieni ludzie. Polacy wyzuci z pol-
skości, a jednocześnie przesyleni nią. Wszyscy czegoś chcą, ale nie wiedzą
czego. Nie ma wartości, którymi mogliby się nawigować. No i Smoleńsk
gdzieś wysoko nad tym wszystkim.

MAREK

(głos z telefonu)

Tylko tyle?

JUL

Tylko?! Znajdź drugiego człowieka, który w jedną noc wymyśli taką opo-
wieść. Aktualna, z przesłaniem, niejednoznaczna...

MAREK

(głos z telefonu)

Niejednoznaczna bez dwóch zdań.

JUL

Chcesz konkretów? Uchylę rąbka tajemnicy. Motyw muzyczny to „Błękitna rapsodia”. Mocne uderzenie w punkcie kulminacyjnym.

(nuci)

Pa, pa, pa, pa, pa-ra-ra-ra...!

MAREK

(głos z telefonu)

A co ma Gershwin do wojny polsko-polskiej?

JUL

Jeśli samemu nie chwytasz, ja ci tego nie wytłumaczę. Twórca czuje, który kawałek jest nośny, a który nie. Intuicyjnie.

MAREK

(głos z telefonu)

Woody Allen wciąż cię prześladowuje.

JUL

Co?

MAREK

(głos z telefonu)

A skąd pomysł z „Błękitną rapsodią”? Przyznaj, że marzy ci się taki utwór przedstawiający rozterki polskiego inteligencika. Woody Allen made in Poland.

JUL

Mój bohater będzie murarzem. Murarzem analfabeta!

MAREK

(głos z telefonu)

To się nazywa zawiść, Jul.

JUL

Zawiść. Trafiłeś w sedno. Nie możesz się pogodzić z faktem, że wpadłem na taki świetny pomysł.

MAREK

(głos z telefonu)

Masz rację, czepiam się. Nie będę zawracał ci głowy ulotkami dla rzeźnika. Najważniejsze, że zabrałeś się do roboty. Ile już napisałeś?

JUL

To jest proces. Nie można się przymuszać. Trzeba poczekać na falę i dać się jej ponieść. W sztuce wena jest na wagę złota.

MAREK

(głos z telefonu)

Ile stron?

JUL

Obmyślam pierwsze zdanie.

MAREK

(głos z telefonu)

Zastanów się nad tą pracą dla rzeźnika.

JUL

A ty zastanów się następnym razem, zanim postanowisz marnować mój czas idiotyczną pogawędką.

Jul kończy połączenie.

JUL

(sam do siebie)

Praca dla rzeźnika... Niech żyje mięso i nasz sklep! Miałem już wymyślone całe zdanie... Oczywiście, wyleciało z głowy! Człowiek pracuje pół dnia nad odpowiednią frazą, a potem zadzwoni taki Marek i trzeba wszystko zacząć od nowa. Deszcz, szyba... Adrian wstał z kanapy i podszedł do okna...

Znowu dzwoni telefon. Jul odbiera. Swoim zwyczajem przelacza na głośne mówienie i odkłada aparat na biurko.

JUL

Sznur za krótki? Chcesz pożyczyć jeszcze jeden?

STARY WALDECKI
(głos z telefonu)
Tak witasz się z ojcem?

JUL
Skoro ojciec kontaktuje się ze mną tylko w sprawie sznura.

STARY WALDECKI
(głos z telefonu)
Bzdury opowiadasz, synek. Lepiej wytłumacz się, dlaczego Rychowi nie
pożyczyłeś pieniędzy?

JUL
Nie zasłużył.

STARY WALDECKI
(głos z telefonu)
Słyszysz sam siebie?

JUL
Siebie słyszę nieźle, ale ciebie coraz gorzej. Niewykluczone, że lada mo-
ment przerwie nam połączenie. Nagle, niespodziewanie... Kto wie! Niezba-
dane są wyroki sieci telefonicznej.

STARY WALDECKI
(głos z telefonu)
Nie bądź bezczelny.

JUL
Bezczelny jest mój brat, kiedy zwraca się do mnie po pożyczkę.

STARY WALDECKI
(głos z telefonu)
Jeszcze nigdy nikt w naszej rodzinie nie odmówił krewniakowi pomocy w
potrzebie!

JUL
Ponoć Rychowi świetnie się powodzi. Sam tak mówiłeś jeszcze wczoraj.

STARY WALDECKI

(głos z telefonu)

Ale widocznie tobie zależy na tym, żeby powodziło mu się gorzej. To się nazywa zawiść, Julek.

JUL

Zaczekaj, mam deja vu.

STARY WALDECKI

(głos z telefonu)

Co masz?

JUL

Nie martw się, to nie jest zaraźliwe.

STARY WALDECKI

(głos z telefonu)

Widzę, że bawią cię twoje własne żarty. Jesteś dumny z siebie, że brata zostawiłeś na lodzie? Wiesz, że nad nim wisi komornik?

JUL

Mój brat – człowiek sukcesu!

STARY WALDECKI

(głos z telefonu)

Dobrze wiesz, że w interesach czasem jest hossa, a czasem bessa, więc nie ironizuj, proszę. Obecnie ma problemy, ale zasadniczo bardzo dobrze mu się powodzi. Zauważ, że nawet, jak nie ma pieniędzy, to i tak znajdzie parę groszy, żeby zafundować mi mokasyny.

JUL

Złoty człowiek, złoty człowiek...

STARY WALDECKI

(głos z telefonu)

Tak? A co od ciebie dostałem ostatnimi czasy?

JUL

Sznur.

STARY WALDECKI

(głos z telefonu)

Z propozycją, żebym powiesił się na nim. Nie wyobrażam sobie, jak mogłeś odmówić rodzonemu bratu. Spróbuj to odkręcić. Może zadzwoń do niego i zaproponuj mu większą pożyczkę... Nie mam pojęcia! Nawet nie podejrzewałem, że możesz kiedyś tak postąpić względem Rycha. Po prostu zrób coś, żeby nie miał ci tego za złe. Kombinuj teraz!

JUL

Może zadzwonię do niego i zażadam zwrotu poprzedniej pożyczki? Myślisz, że to będzie na miejscu w tej sytuacji?

STARY WALDECKI

(głos z telefonu)

Czasami zapominasz, ile on dla ciebie robi. Ale ja nie będę cię uświadamiał w tej kwestii. Wciąż jeszcze mam nadzieję, że sam to zrozumiesz. Nie rozmawiam z tobą dłużej. Zegnam.

Z słuchawki rozlega się sygnał przerwane połączenia.

JUL

(sam do siebie)

Rychu wstaje z kanapy i podchodzi do okna... Wróć! Adrian podchodzi do okna... O szyby... O szyby... O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesien-ny... Jeszcze raz. Adrian widzi, że pada, więc podchodzi do okna... Nie! Adrian siedzi. Deszcz zagląda ciekawie do wnętrza mieszkania oczami kropelek spływających po szybie... Bez sensu!

Po raz kolejny dzwoni telefon Jula i wyrywa go z zamyślenia. Jul uderza pięścią w biurko.

JUL

Budka telefoniczna! Burdel! Dworzec!

(odbiera telefon)

Co?

DZIENNIKARKA

(głos z telefonu)

Dzień dobry, moje nazwisko Wiśniewska. Czy rozmawiam z panem Juliuszem Waldeckim?

JUL

Z Juliuszem Waldeckim. Ale jeszcze pani nie rozmawia. Zaczniemy rozmawiać, jak ja wyrażę na to ochotę. Na razie słucham. W jakiej sprawie pani dzwoni?

DZIENNIKARKA

(głos z telefonu)

Jestem znajomą Gosi Staniewskiej...

JUL

A cóż mnie to może obchodzić?

DZIENNIKARKA

(głos z telefonu)

Byłam u pani Staniewskiej na kawie i spotkałam jej córkę, Kaję.

JUL

Małą zmiję.

DZIENNIKARKA

(głos z telefonu)

Kogo?

JUL

Rozkoszną dziewczynkę.

DZIENNIKARKA

(głos z telefonu)

To prawda, jest rozkoszna. Pokazała mi wywiad, który z panem przeprowadziła. Czy miałby pan jakieś obiekcje, gdybym przedrukowała go na portalu internetowym „Kulturyści”?

JUL

„Kulturyści”? Coś o siłowni?

DZIENNIKARKA

(głos z telefonu)

O kulturze. Taka gra słów.

JUL

Słaba.

DZIENNIKARKA

(głos z telefonu)

Mnie też się nie podoba. Wracając do tematu, to jest szalenie ciekawy pomysł. Sztuka o Smoleńsku, o wojnie polsko-polskiej...

JUL

Raczej powieść. Lub musical.

DZIENNIKARKA

(głos z telefonu)

Musical! O, proszę, to jeszcze ciekawsze! Mnie naprawdę bardzo zależy na tym materiale. Będę niezmiernie wdzięczna, jeśli wyrazi pan zgodę.

Do mieszkania wchodzi Kaśka z pudełkiem od pizzy w ręku. Idzie prosto do kuchni.

KAŚKA

Kończ te pogaduchy. Jedzenie przyniosłam.

JUL

(do Kaśki)

Pracuję.

KAŚKA

Widzę, jak pracujesz.

DZIENNIKARKA

(głos z telefonu)

To jak, wyraża pan zgodę?

JUL

Tylko niech pani mi więcej głowy nie zawraca. Jestem bardzo zajęтым człowiekiem.

KAŚKA

(głos z kuchni)

Uwierzyłyby kto.

DZIENNIKARKA

(głos z telefonu)

Serdecznie panu dziękuję. Jeśli poda mi pan adres e-mail, wyślę...

Jul nie pozwala dokończyć Dziennikarce i czerwonym przyciskiem na komórce kończy połączenie. Kaśka wychodzi z kuchni z dwoma talerzami.

JUL

Nie będę jadł. Mówiłem, że pracuję.

KAŚKA

(wciskając Julowi talerz w rękę)

Jak przez pół dnia nawet zdania nie napisałeś, to już nie napiszesz.

SCENA 10

Kawalerka Jula. Poranek. Jul śpi na pościelonej kanapie. Kaśka ubrana w piżamę wygląda przez okno. Z ulicy dochodzą krzyki, śpiewy, ktoś przemawia przez megafon, ktoś inny skanduje niezrozumiałe hasła.

KAŚKA

Jul, wstawaj! Coś się dzieje.

JUL

(przez sen)

Adrian pada za oknem...

KAŚKA

Jul!

JUL

Czego dusza jęczy?

KAŚKA

Jakaś demonstracja pod naszym blokiem.

JUL

Ambasada Senegal...

KAŚKA

Co?

JUL

W kamienicy naprzeciwko jest ambasada Senegalu.

KAŚKA

Po co mieliby protestować pod ambasadą Senegalu?

JUL

A po co mieliby protestować pod naszym blokiem?

KAŚKA

Ty mi powiedz!

JUL

Cudze demonstracje nie są moim problemem.

KAŚKA

Są, jeśli demonstranci niosą na transparentach twoje nazwisko!

JUL

Czyje nazwisko?

KAŚKA

Twoje! Zobacz! „Waldecki – zdrajca narodu polskiego!”

JUL

To popularne nazwisko.

KAŚKA

Serio? Chcesz mi wmówić, że to wszystko zbieg okoliczności? Może intryga uknuta przez ambasadę Senegalu?

Jul wstaje z łóżka, przeciera oczy i podchodzi do okna.

JUL

(wyglądając przez okno)
Przecież to się nie rymuje.

KAŚKA

Najbardziej martwi cię to, że hasło na jednym z transparentów się nie rymuje, tak?

JUL

Zobacz tam, napisali przez samo „h”!
(odchodzi od okna)

To są jacyś dyslektycy, Kaśka, nimi nie ma się co przejmować.

KAŚKA

Dwieście osób grozi, że powiesi cię na gałęzi, a ty ich lekceważysz, bo robisz błędy ortograficzne?!

JUL

(zakładając szlafrok i wychodząc do łazienki)
Idę się umyć. Co na śniadanie?

KAŚKA

Coś ty narobił do ciężkiej cholery?!

JUL

(głos z łazienki)

Wczoraj narzekałaś, że nic w życiu nie robię. Dzisiaj marudzisz, że narobiłem za dużo.

KAŚKA

Miałeś zabrać się do roboty, a nie paralizować pół miasta i prowokować zamieszki!

JUL

(głos z łazienki)

Jak się zeszli, to się rozejdą. Tak działa ten świat.

KAŚKA

To na pewno twój brat! Zadarł z gangsterami!

JUL

(głos z łazienki)

Oczywiście. Gangsterzy są znani z tego, że kiedy chcą się na kimś odgryźć, to organizują manifestację pod oknami jego krewnych.

KAŚKA

Jak inaczej to wytłumaczysz?

Jul wychodzi z łazienki, wycierając twarz ręcznikiem.

JUL

Są rzeczy na niebie i ziemi, których nie warto tłumaczyć. Bardziej mnie interesuje, dlaczego jeszcze nie ma śniadania.

KAŚKA

Cieszę się, że apetyt ci dopisuje!

JUL

Zawsze jestem głodny, kiedy pracuję do późna.

KAŚKA

Gapiełeś się w ścianę! Powiedz lepiej, jakim cudem nie wychodząc z mieszkania udało ci się zdradzić ojczyznę?

Jul wychodzi do kuchni.

JUL

(głos z kuchni)

Nie ma masła.

KAŚKA

Czego oni mogą chcieć?

Jul wraca z kuchni.

JUL

Wierzę, że jeśli czegoś chcą, to przedstawiają postulaty. Skocz po to masło, bo nie mam czym chleba posmarować.

KAŚKA

Skocz... Skocz po masło?!

JUL

Do spożywczego. W spożywczym sprzedają masło.

KAŚKA

(wskazując na okno)

Tamtędy?!

JUL

Możesz wybrać dowolną trasę. Mnie bardziej zależy na efekcie końcowym.

KAŚKA

Jul, oni mnie zabijają!

JUL

Ciebie? Za co?

KAŚKA

Nie mam pojęcia! W tym rzecz!

JUL

Przede wszystkim musisz się zdecydować, czy ci demonstrujący gangsterzy chcą zabić mnie, mojego brata czy ciebie.

KAŚKA

Nie ruszę się stąd, dopóki nie wyjaśnisz przyczyn tego zamieszania.

JUL

Śniadanie bez masła. Trzeci świat.

Rozlega się dzwonek do drzwi.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

(głos z klatki schodowej)

Policja, proszę otworzyć!

SCENA 11

Jul, nie przejmując się ani policją za drzwiami, ani demonstrantami na ulicy, ponownie wychodzi do kuchni.

KAŚKA

Jezus Maria, policja... Nie wiem, czy bać się czy cieszyć.

JUL

(głos z kuchni)

Ciesz się, ciesz. Biorąc pod uwagę rozwój sytuacji, zaraz pojawi się wojsko.

Kaśka otwiera drzwi. Do mieszkania wchodzi Starszy Aspirant Kulbaka i Młodszy Aspirant Kulbaka.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA
Starszy aspirant Kulbaka.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA
Młodszy aspirant Kulbaka.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA
Żadnego pokrewieństwa.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA
Chociaż zastanawiamy się, czy brat mojej ciotki...

STARSZY ASPIRANT KULBAKA
To nie jest dobry moment.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA
Przepraszam. Naturalnie. Żadnego pokrewieństwa.

JUL

(głos z kuchni)

Zapytaj panów, czy mają ochotę na kanapki. Uprzedź, że nie ma masła.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA
Nie przyszliśmy jeść, ale zadbać o państwa bezpieczeństwo.

KAŚKA

Co tam się dzieje na zewnątrz? O co chodzi?

STARSZY ASPIRANT KULBAKA
Nie jesteśmy upoważnieni do żadnych tłumaczeń. Mamy zająć się tym, żeby nikomu nic się nie stało.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA
Nie musi się pani niczym martwić.

KAŚKA

(pokazując na okno)

Zrobicie z tym porządek?

Jul wraca do pokoju. W ręku trzyma talerz z kanapkami.

JUL

Nie są panowie głodni? Pewnie nie pracowaliście do późna tak jak ja. Każdy lubi się lenić.

KAŚKA

Jul, zachowuj się, proszę. Panowie chcą nam pomóc, a ty tak się odzywasz.
(wychodząc do łazienki)

Przepraszę na momencik. Zarzucę coś na siebie.

MŁODSZY ASPIRANT JANECKI

Bardzo nas cieszy, kiedy obywatele sami dbają o własną obyczajowość.

Jul siada przy biurku i zabiera się do jedzenia kanapek.

JUL

A my, obywatele, bardzo się cieszymy, kiedy policjanci dbają o swoją obyczajowość.

STARSZY ASPIRENT KULBAKA

Pan wybacz...

JUL

Wybaczam.

STARSZY ASPIRENT KULBAKA

...ale jesteśmy tu tylko po to, żeby zabezpieczyć teren.

Policjanci chodzą po mieszkaniu, zagląдают do kuchni.

JUL

Zabezpieczajcie, zabezpieczajcie. Nie zapomnijcie o drugim pokoju. Ha, żartowałem! Tu nie ma drugiego pokoju. Zmyłka, panowie. Bądźcie czujni, wróg nie śpi!

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA

(do krótkofalówki)

Teren zabezpieczony. Możemy kontynuować.

(do Jula)

Musieliśmy się upewnić, czy wszystko jest w porządku, zanim przyjedzie pan Augustyniak.

JUL

Widzę, że ja tu urządzam dzisiaj jakieś grubsze party. Możecie mi wyjaśnić, kim jest pan Augustyniak?

Dzwoni telefon Jula.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA

Pan Ksawery Augustyniak.

JUL

Ach, pan Ksawery Augustyniak! Nie no, teraz wszystko jasne. Panowie wybaczają, że zadaję durne pytania.

(odbiera telefon)

Dzień dobry, Marku, może też do mnie wpadniesz? Zdaje się, że dzisiaj całe miasto postanowiło mnie odwiedzić.

MAREK

(głos z telefonu)

Właśnie włączyłem telewizor. Co tam się dzieje u ciebie?

JUL

Nie mam pojęcia. Panowie policjanci chyba wiedzą, ale nie powiedzą.

MAREK

(głos z telefonu)

Jest u ciebie policja? To dobrze.

JUL

Czy ja wiem. Przeszkadzają, a od siebie nic nie wnoszą. Wyrecytowałiby chociaż jakieś haiku albo limeryk...

(do policjantów)

Znacie coś panowie?

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

Jesteśmy tutaj w celu zabezpieczenia...

JUL

Rozmawiam. Proszę nie przeszkadzać.

MAREK

(głos z telefonu)

W telewizji mówią, że to protest przeciwko kontrowersyjnemu musicalowi twojego autorstwa. Demonstranci są oburzeni przedstawianiem przez ciebie tematyki smoleńskiej oraz postaci Jezusa Chrystusa w krzywym zwierciadle satyry. Jul, ty to naprawdę robisz?

Kaśka wychodzi z łazienki. Już nie ma na sobie piżamy, ale dzinsy i bluzkę.

JUL

W telewizji są też gigantyczne jaszczurki demolujące metropolie. Nie możesz wierzyć we wszystko, co tam zobaczysz.

MAREK

(głos z telefonu)

Podobno udzieliłeś jakiegoś wywiadu.

JUL

W to akurat możesz uwierzyć.

KAŚKA

(do Jula)

Czyli to twoja wina! Wiedziałam!

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

Zalecam zachowanie spokoju. Sytuacja jest pod kontrolą...

KAŚKA

Coś ty nagadał w tym wywiadzie?

MAREK

(głos z telefonu)

Kaśka, nie panikuj. To nie jest wina...

KAŚKA

Nie panikuj?! Gdyby pod twoim oknem stało dwustu rozwścieczonych demonstrantów, grożących, że cię zabiją, to też zachowałbyś spokój?

JUL

Kaśka, ale oni grożą, że mnie zabiją, a nie ciebie.

MAREK

(głos z telefonu)

Z pewnością byłbym zaniepokojony...

KAŚKA

Zaniepokojony?!

MAREK

(głos z telefonu)

Nic się nie martw. Zaczekaj w mieszkaniu aż to zamieszanie przycichnie.
Policja ma wszystko pod kontrolą.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

Proszę pani, mogę zagwarantować, że...

Do mieszkania przez okno wpada cegła.

KAŚKA

Gwarantujcie sobie! Gwarantujcie! Ja się stąd wynoszę!

JUL

(pokazując na cegłę)

Całe szczęście, że zabezpieczyliście teren. Inaczej wpadłaby na niezabezpieczony.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA

(do Kaśki)

Nie zalecam...

KAŚKA

A ja nie zalecam, żeby pan mi stawał na drodze. Dobrze radzę!

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

Oczywiście, wybór należy do pani, ale...

MAREK

(głos z telefonu)

Co tam się dzieje, Jul?

KAŚKA
(do policjantów)
Ani słowa!

JUL
(do leżącego na biurku telefonu)
Nic szczególnego. Kaśka się wyprowadza. Podejrzewam, że blefuje.

KAŚKA
Blefuję?!

Kaśka wytrąca talerz z ręki Jula. Kanapki upadają na dywan.

JUL
(patrzac na kanapki)
Dobrze, że bez masła, bo zostałyby plamy.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA
(do Młodszego Aspiranta Kulbaki)
Zejdź na dół, zobacz, co tam się dzieje.

Młodszy Aspirant Kulbaka wychodzi z mieszkania.

KAŚKA
Chciałam mieć normalne życie! Normalne! Plan niewykonalny! Nie z tobą, Jul! Ty wszystko zawsze wywrócisz do góry nogami!

Kaśka wyciąga z szafy torbę i zaczyna się pakować. Robi to nieporadnie, pospiesznie, chaotycznie. Raczej rozrzuca rzeczy po mieszkaniu, zamiast wkładać je do torby.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA
(głos z krótkofalówki Starszego Aspiranta Kulbaki)
Przyjechał Augustyniak.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA
W porządku. Borowcy zajmą się resztą.

JUL

(do telefonu)

Muszę kończyć, Marek, bo okazuje się, że mam gościa. Jakiegoś Augustyniaka.

MAREK

(głos z telefonu)

Augustyniak? Ksawery Augustyniak?!

JUL

Twój znajomy?

MAREK

(głos z telefonu)

Jul, on jest prawą ręką ministra! Chryste, coś ty narobił tym wywiadem?

JUL

Nie interesuje mnie prawa ręka ministra, a tym bardziej nie ciekawi mnie, do czego on ją wykorzystuje.

MAREK

(głos z telefonu)

To jest wpływowy człowiek, nie narażaj się...

Jul przerywa połączenie.

SCENA 12

Do mieszkania wchodzi Ksawery Augustyniak. Ma na sobie elegancki garnitur, w ręku trzyma aktówkę.

AUGUSTYNIAK

Z trudem przepchnęliśmy się do klatki. Chciałoby się krzyknąć „Co za hola!”, ale poprawność polityczna pozwala mi tylko powiedzieć „Co za wspaniała obywatelska inicjatywa!”.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

(preżąc się na baczność)

Panie Augustyniak! To zaszczyt!

AUGUSTYNIAK

Z pewnością.

(do Kaśki grzebiącej w szafie)

Witam piękną panią! Zapewne gospodyni domu.

KAŚKA

Mnie tu nie ma, nie było i nigdy nie będzie!

JUL

Pan się nie przejmuję, panie Augustyniak. Blefuje.

KAŚKA

Nie blefuję!

AUGUSTYNIAK

W takim razie nie będę się przejmował.

(do Julia)

Zgaduję, że pan Waldecki?

JUL

Nigdy się nie domyślę, jak pan na to wpadł.

AUGUSTYNIAK

Humor dopisuje?

JUL

(z naciskiem na „by”)

Dopisywałby.

AUGUSTYNIAK

Od razu przejdę do rzeczy. Musimy uzgodnić jakieś porozumienie.

JUL

Między kim a kim?

AUGUSTYNIAK

Między protestującymi a panem. Oraz między ministrem a protestującymi. A także między ministrem a panem. Krótko mówiąc, między wszystkimi zaangażowanymi stronami.

JUL

Dobrze się składa, bo ja nie jestem zaangażowany.

AUGUSTYNIAK
(pokazując na okno)
Oni twierdzą inaczej.

JUL
Mylą się.

AUGUSTYNIAK
W takim razie pan wytłumaczy im to w wolnym czasie, a teraz przejdźmy do ustaleń.

Kaśka kończy się pakować, dopina torbę i staje w drzwiach wyjściowych.

KAŚKA
Masz ten swój blef! Ułożę sobie życie na nowo. Normalne życie.

JUL
Z synem Putina.

KAŚKA
A żebyś wiedział, że z Griszką!

Kaśka wychodzi z mieszkania.

JUL
(do Augustyniaka)
Ona chadza na drinki z synem Putina.

AUGUSTYNIAK
Zdarza się. Ja kiedyś byłem na obiedzie z prezydentem Putinem.

Jul podbiega do drzwi, otwiera je i krzyczy za Kaśką.

JUL
Słyszałaś? Pan zna Putina, a nie tylko jego syna! Przegrałaś!
(zamyka drzwi na klatkę schodową i z powrotem siada przy biurku)
Prędzej czy później wróci. Ktoś musi posprzątać ten bałagan.

AUGUSTYNIAK

Najpierw posprzątajmy bałagan, który pan narobił swoim wywiadem.

Starszy Aspirant Kulbaka wygląda przez okno.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

(do krótkofalówki)

Koncentrują się w szczycie bloku. Przesuńcie jednostkę E-112 do sektora piątego.

AUGUSTYNIAK

My nie bronimy panu pisać. Pan może się wyrażać jako artysta.

JUL

O, i na tym proponuję zakończyć nasze ustalenia!

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

F-123 na tyły. Niech ubezpiecza wylot.

AUGUSTYNIAK

Ja rozumiem kryminał, thriller, horror... Ona go zabiła, on był wampirem.

Coś rozrywkowego, dla młodzieży. Jak pan już musi, to jakieś takie artystyczne nie wiadomo co. Wie pan, wszyscy ubrani na czarno chodzą po scenie i gadają o egzystencji. To też może być bardzo dobre. Ale musical o Smoleńsku? Z Jezusem w roli głównej?

JUL

Obecnie skłaniam się w kierunku operetki.

AUGUSTYNIAK

Jeszcze gorzej.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

E-321 do sektora trzeciego. E-321 do sektora trzeciego.

JUL

(do Starszego Aspiranta Kulbaki)

A kolega przy oknie długo jeszcze będzie grał w statki?

AUGUSTYNIAK

Panie Waldecki, przecież pan wie, że nie jesteśmy tu dla własnej przyjem-

ności, tylko dla pańskiego dobra.

JUL

Dla mojego dobra?

AUGUSTYNIAK

Chronimy pana przed tamtą obywatelską zbieraniną, która lada moment może tu wparować i zrobić panu krzywdę.

JUL

Na razie to nie oni wparowali, ale wy.

AUGUSTYNIAK

(zaskoczony)

Słucham?

JUL

Oni stoją sobie pod blokiem, a wy ładujecie się z buciorami do mojego mieszkania. Cały dzień dezorganizujecie. Miałem od rana pisać, a tymczasem rozmawiam z wami o urojonych problemach.

AUGUSTYNIAK

Niech pan nie sprowadza tej sytuacji do absurdu.

JUL

Ta sytuacja sama się sprowadziła do absurdu. Ona z absurdu się zrodziła. Absurd jest jej stanem wyjściowym i naturalnym.

AUGUSTYNIAK

Niech pan po prostu przemyśli to, czym się pan zajmuje. Starczy zastanowić się nad własną motywacją. Dlaczego pan pisze to, co pisze? W wywiadzie stoi czarno na białym, że pan chce kontrowersji, bo ona jest dźwignią.

Dźwignią? A co pan chce wywracać? Albo obalać? Czy sztuka do tego służy? Czy ona służy do jątrzenia? Jak pan jest taki odważny, niech pan strzela, a nie pisze.

JUL

Pan mi chce tłumaczyć, do czego służy sztuka?

AUGUSTYNIAK

Niczego nie będę tłumaczył. Daję tylko do zrozumienia, że pan minister

wolałby, żeby pan akurat tego musicalu czy innego przedstawienia nie pisał. Przecież może pan pisać coś innego.

JUL

Ulotki dla rzeźnika?

AUGUSTYNIAK

Co? Nie, nie! Nic z tych rzeczy. Niech pan pisze swoje, tylko inaczej. Na przykład bajki dla dzieci. O czarodziejskich skrzatach.

JUL

Może w musicalu o Smoleńsku przedstawię postać czarodziejskiego skrzata? Niech pan zgadnie, kogo mam na myśli.

AUGUSTYNIAK

No, no! Starczy!

JUL

Żartowałem. To jednak będzie operetka.

AUGUSTYNIAK

Panu się wydaje, że może tak po prostu nie zgodzić się ze mną i dalej robić swoje. Pan oczywiście ma rację. W pewnym stopniu. Ten tekst o Jezusie i Smoleńsku i tak może nigdy nie ujrzeć światła dziennego. Są różne czynniki, które na to wpływają. Naprawdę byłoby lepiej dla wszystkich, gdyby pan zaniechał tego przedsięwzięcia.

JUL

Mam wrażenie, że pan próbuje mnie szantażować. To jest nawet w porządku. Gorzej, że pan zaczyna mówić aluzyjnie, a ja nie mam czasu na odgadywanie aluzji. W związku z tym muszę zakończyć nasze spotkanie.

AUGUSTYNIAK

Jak to...? Pan... zakończyć...? Ale ja jestem z ministerstwa. Ja jestem Ksawery Augustyniak.

JUL

A ja jestem Juliusz Waldecki. Może ten kraj jest wasz, ale to mieszkanie jest moje. Żegnam panów.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

Mnie... Mnie też?

JUL

Tak, pana towarzystwo mnie nie bawi.

Jul siada przy maszynie, tyłem do Kulbaki i Augustyniaka.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

Ale... Ale pana bezpieczeństwo...

AUGUSTYNIAK

(do Starszego Aspiranta Kulbaki)

Jeżeli pan Waldecki woli zostać sam na sam ze społeczeństwem, to nie będziemy mu tego utrudniać.

(do Jula)

Jeszcze raz powtórzę, niech pan się dobrze zastanowi nad swoją motywacją. Na tym etapie może się pan jeszcze wycofać z całej afery.

Starszy Aspirant Kulbaka i Augustyniak wychodzą z mieszkania. W drzwiach mijają Faceta w Skórzanej Kurtce.

JUL

(sam do siebie)

Wyprowadza się... Akurat... Blef... Jeden wielki blef...

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

(do Faceta w Skórzanej Kurtce)

Niech pan uważa, jak pan będzie wychodził. Lepiej nie kręcić się po okolicy. Tu jest niebezpiecznie.

Facet w Skórzanej Kurtce wchodzi do mieszkania. Jul nie zauważa go. Siedzi tyłem do wejścia, pogrążony w rozmyślaniach.

SCENA 13

JUL

(sam do siebie)

Tydzień... Gdzie tydzień! Dwa dni, jeden dzień! Tyle jej dają. Panikara, histeryczka...

Facet w Skórzanej Kurtce podchodzi na palcach do Jula. Jul w dalszym ciągu ani go nie widzi, ani nie słyszy. Facet w Skórzanej Kurtce wyciąga nóż z kieszeni i przyklada Julowi do gardła.

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

Powolutku wstajemy i siadamy na kanapie.

Jul posłusznie wstaje i prowadzony przez Faceta w Skórzanej Kurtce siada na kanapie. Facet w Skórzanej Kurtce nie odrywa noża od krtani Jula.

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

O, tak, tutaj, w kącie posiedzisz sobie. Jak karaluzek. Bo jesteś przecież czerwonym karaczanem, prawda? Przedstaw się.

JUL

Juliusz...

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

Nie, nie, powiedz, kim naprawdę jesteś.

JUL

Jestem... czerwonym karaczanem?

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

Wiedziałem, że się dogadamy, nędzny skurwysynu. Rzygać mi się chce, jak patrzę na ciebie.

JUL

To nie patrz.

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

Ej! Frajerze! Czy ja z tobą piłem bruderszafta?

JUL

Przepraszam...

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

Przepraszam kogo?

JUL
Przepraszam... pana?

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE
Szybko się uczysz, jak na karaczana.

JUL
Bo ja...

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE
Cicho, cicho, cicho! Nie będziesz się odzywał bez mojej zgody. A ja pozwalam ci tylko i wyłącznie odpowiedzieć na pytanie, gdzie są twoje wypociny? Gdzie jest ta pierdolona książeczka, którą chcesz nasrać na własny naród?

JUL
To nie książka, tylko musical, a raczej opere...

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE
Gdzie ona jest?!

JUL
Jej nie ma.

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE
Nie zgrywaj debila!

JUL
Jej nie ma.

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE
To już słyszałem! Teraz powiedz mi prawdę.

JUL
Kiedy jej naprawdę nie ma...

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE
Nawet jak ją sobie zaszyłeś w dupie dla bezpieczeństwa, to ja i tak ją stamtąd wygrzebię, więc lepiej powiedz po dobroci.

JUL
Nie napisałem jeszcze niczego! Nawet jednego zdania!

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

Pierdolisz głupoty!

(odsuwa się od Jula i rozgląda po mieszkaniu)

Czytaliśmy z kumplami na portalu „Kulturyści”, jak pluć na Polskę i Chrystusa króla Polski... Kurwa mać! Nerwy mnie noszą, jak o tym myślę!

JUL

(rozcierając gardło w miejscu, gdzie nóż przylegał do skóry)

Ciekawe, jakim cudem trafiliście na portal „Kulturyści”... Ach, no tak.

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

(wysuwając szuflady biurka)

Nie chrzań, że nie ma żadnej książki, bo sam się wygadałeś dziennikarszczce, że jest!

JUL

Jest tylko pomysł. I pierwsze zdanie. Zarys pierwszego zdania. Adrian stał przy oknie, za oknem padał...

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

(przetrzęsając kolejne szuflady)

Wiesz, kim ty jesteś, pedale?

JUL

Kim?

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

Widzisz, nawet nie wiesz, kim jesteś. To dlaczego uważasz, że jesteś lepszy od innych? Myślisz, że ktoś chce czytać te gówna, które piszesz... Nie, nie piszesz! Wysrywasz na papier!

JUL

Kiedy ja...

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

Stul ryj!

JUL

To też jakiś pomysł.

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

Stul ryj! Dziękuję.

(wyjmuje z biurka kolejne szuflady i wyrzuca z nich na podłogę ulotki reklamowe)

Co ty, śmieciarz jesteś? Ulotki zbierasz?

JUL

Będzie ci głupio, ale to bardzo głupio, jak za pięćdziesiąt lat wybuduję...

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

Kurwa, ile razy mam powtarzać?! Stul ryj! Ty jesteś chory na bani! Ulotki zbiera... Psychol! Nic dziwnego, że piszesz takie bzdury, jak ty jesteś normalny inwalida. Upośledzony down.

(rozrzuca ulotki po mieszkaniu)

Nie szanujesz ani Boga, ani żadnej tradycji. Szerzysz pedalstwo i na wszystko plujesz. Jebany wykształciuch. Zamiast wziąć się do normalnej roboty, siedzi całymi dniami za biurkiem. Wymyśla jakieś chore teksty i żyje za cudze pieniądze. Cała reszta świata haruje po osiem godzin dziennie, żeby dotrzeć do pierwszego, a ten nic nie robi i jeszcze mu za to płacą.

Pasożyt, a uważa się za lepszego od innych. Rozdeptać to, gardło poróżnać, wywieźć w pole i zakopać.

Z klatki schodowej dobiegają głosy policjantów.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA

(głos z klatki schodowej)

Trzeba było wziąć te kanapki.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

(głos z klatki schodowej)

Niczego od tej mendy nie będziemy brać. Wytrzymasz jakoś. Zaraz kupimy sobie normalne buły z masłem.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA

(głos z klatki schodowej)

Kebab.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

(głos z klatki schodowej)

Z psa. Kanapki kupimy. Trzeba dbać o siebie.

Facet w Skórzanej Kurtce słyszy głosy i zamiera w pół ruchu.

FACET W SKÓRZANEJ KURTCE

(szepciem do Jula)

To nie jest koniec, śmieciu. Jeszcze tu wrócę. Z kolegami. Jak nikogo u ciebie nie będzie. Załatwimy to po cichutku. A tamtym ani słowa, bo pożałujesz. Możesz czekać na nas. Nie odpuścimy.

Facet w Skórzanej Kurtce wybiega z mieszkania. Jul nie podnosi się z kanapy. Wyciera pot z czoła.

Do mieszkania bez pukania wchodzi Starszy Aspirant Kulbaka i Młodszy Aspirant Kulbaka.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

Będzie dobrze. Demonstracja trochę się uspokoila.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA

Lepiej jeszcze przez chwilę nie wychodzić. To kwestia godzinki, może dwóch i wszystko wróci do normy.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

(wskazując na rozrzucone ulotki)

Brakuje kobiecej ręki.

MŁODSZY ASPIRANT KULBAKA

Jakby co, to wie pan, gdzie dzwonić.

STARSZY ASPIRANT KULBAKA

Co złego, to nie my!

Starszy Aspirant Kulbaka i Młodszy Aspirant Kulbaka kłaniają się Julowi i wychodzą z mieszkania.

Jul podbiega do drzwi. Roztrzęsionymi dłońmi zamyka je na oba zamki.

SCENA 14

Jul siada przy maszynie do pisania. Nie pisze. Nawet nie mówi do siebie. Patrzy w ścianę nieprzytomnym wzrokiem. Głęboko oddycha. Dzwoni telefon. Jul odbiera.

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Łączę z dygnitarzem Zhang Yong.

JUL

(podrywając się z krzesła)

Zhang Yong? W jakiej sprawie?

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Łączę.

Z telefonu dobiega głos dygnitarza Zhang Yong. Mówi po chińsku, więc wszystkie jego wypowiedzi są tłumaczone na bieżąco przez Tłumacza.

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Dygnitarz Zhang Yong wyraża głębokie ubolewanie z powodu sytuacji, w jakiej pan się znalazł.

JUL

Mogło być gorzej. W telewizji nie takie rzeczy pokazują.

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Jednocześnie dygnitarz Zhang Yong informuje, że zawiódł się na panu. Łzy leją się z oczu dygnitarza Zhang Yong, a smutek zalega w jego sercu.

JUL

Przepraszam najmocniej, jeśli w jakikolwiek sposób uraziłem pana dygnitarza...

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Dygnitarz Zhang Yong pogrąża się we wspomnieniach. Na myśl przycho-

dzi chwila, kiedy trzy lata temu otrzymał od pana list z prośbą o wsparcie. Pańskie pismo było jak promyk słońca z półwyspu europejskiego. Apel utalentowanego człowieka odrzuconego przez społeczeństwo był zachwycający i wzruszający. Przez kolejne lata dygnitarz Zhang Yong świadczył panu pomoc i ta pomoc była niezwykle satysfakcjonująca.

JUL

Dla mnie też była bardzo satysfakcjonująca. I jest w dalszym ciągu!

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Do czasu. Dziś nastąpiła zmiana. Pańska wcześniejsza działalność, choć nie obfitowała w sukcesy, była prawdziwie szlachetną pracą artystyczną. Mimo to, postanowił pan zmienić formę, w jakiej wyraża swoje przeżycia. To pańska decyzja, ma pan do niej prawo. Ale i dygnitarz Zhang Yong w tej sytuacji może zrezygnować z finansowania pańskiej pracy.

JUL

Jak to zrezygnować? Ale w dalszym ciągu będę otrzymywał pieniądze?

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Już nie, już nie... To odchodzi w przeszłość. Dziś wstąpił pan na nowy szlak. Dygnitarzowi Zhang Yong nie pozostaje nic innego, jak życzyć panu powodzenia. Proszę pamiętać, że każde pole może obrodzić ryżem, jeśli oddać je w ręce dobrego gospodarza.

JUL

Kiedy moje pole jest, jakie było. Nic się nie zmienia.

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Czasem brak zmiany też jest zmianą. Dygnitarz Zhang Yong będzie mile wspominał ten czas, kiedy miał zaszczyt być pańskim mecenasem. Ta relacja obfitowała w anegdoty, którymi dygnitarz Zhang Yong zabawiał swoich gości. Obywatele Chińskiej Republiki Ludowej chętnie wspierają artystów z biednych egzotycznych krajów, takich jak Polska. Są jednak wyjątki.

Pan stał się jednym z nich.

JUL

Kiedy ja w dalszym ciągu jestem artystą z biednego egzotycznego kraju!

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Dygnitarz Zhang Yong słyszy prawdę w pańskich słowach. Ale jest też druga prawda. Zaangażował się pan w sprawy polityczne, a to jest niedopuszczalne. Pański teatr cieni o upadku z przestworzy i arabskim proroku nie jest cnotliwym teatrem. Pomylił pan doświadczenie ducha z doświadczeniem polityki. Nie wolno mieszać zupy, która jeszcze się nie zagotowała.

JUL

Ja niczego nie mieszałem! Panie dygnitarzu, naprawdę...

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Rybak musi wiedzieć, kiedy mżawka zwiastuje sztorm. Reakcja ludzi na to, co pan robi, jest nasycona emocjami. Bardzo dużymi emocjami.

JUL

Taka rola sztuki. Ma wzbudzać emocje.

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Nie tak duże. Mamy w Chinach przysłowie: „Kiedy płyniesz w górę Żółtej Rzeki, upewnij się, że twój ponton jest szczelny”. Dygnitarz Zhang Yong nie wierzy już w szczelność pańskiego pontonu.

Jakiś intruz zaczyna dobijać się do mieszkania Jula. Zamiast skorzystać z dzwonka, okłada drzwi pięciami.

JUL

(ignorując walenie do drzwi)

Szczelniejszego pontonu nie ma na całym świecie!

GRISZKA

(głos z klatki schodowej; z rosyjskim akcentem)

Otwieraj, łajdaku!

TŁUMACZ DYGNITARZA ZHANG YONG

(głos z telefonu)

Na pożegnanie dygnitarz Zhang Yong udziela panu rady. Czasami nic nie robić to więcej, niż udawać, że się coś robi. Dygnitarz Zhang Yong żegna

pana i życzy sprzyjających wiatrów w drodze do bezpiecznego portu.

Z telefonu dobiega sygnał przerwane połączenia.

JUL

Mój ponton naprawdę jest szczelny! I wcale nie mieszałem zupy, która się nie zagotowała!

GRISZKA

(głos z klatki schodowej)

Swolocz! Otwieraj drzwi, bo wyważę!

Przygnębiony Jul siada na krześle i ukrywa twarz w dłoniach.

SCENA 15

JUL

Nie ma mnie!

GRISZKA

(głos z klatki schodowej)

Chodzi o Kaśkę!

JUL

Kaśka nie może ze mną sama porozmawiać? Musi korzystać z posłańca?

GRISZKA

(głos z klatki schodowej)

To ja chcę z tobą rozmawiać, nie Kaśka!

JUL

Tym bardziej mnie nie ma.

GRISZKA

(głos z klatki schodowej)

Otwieraj, tchórze, bo drzwi wyważę!

JUL

Gdy kolbami w drzwi załomocą... Rusek zawsze będzie ruskiem.

Griszka wyważa drzwi i wpada do mieszkania zziębnięta. Ma na sobie drogi garnitur, ciemne okulary, złoty zegarek.

Jul podrywa się z krzesła. Próbuje schować się za biurkiem, ale Griszka jednym susem dopada do niego, chwyta go za kark i przydusza do podłogi.

GRISZKA

Zmarnowałeś życie kobiecie, którą kocham, durniu! Rozumiesz to? Ona nie chciała wiele. Normalnie żyć. Bez strachu. Musiałeś ją wciągnąć w swoje szemrane interesy. Wszystko mi powiedziała. O tym, że gangsterzy, którzy szukali twojego brata, obrzucili ją cegłami. O tym, że zdradziła ojczyznę. O tym, że przespała się z nieletnią żurnalistką. O tym, że nie potrafiłaś roboty znaleźć i przepijałaś wszystko, co do domu przyniosła.

JUL

Dużo ci powiedziała.

GRISZKA

Wszystko mi powiedziała!

JUL

A nawet więcej.

GRISZKA

Przyszła do mnie zapłakana i przestraszona. U tuliłem, wykarmiłem, pokochałem. Dostanie ode mnie to, czego od ciebie nie dostała. Całe szczęście, że trafiła na kogoś takiego, jak ja.

JUL

(jęcząc z bólu)

Cieszę się jej szczęściem.

GRISZKA

Znam takich, jak ty. Z wierzchu przyzwoity człowiek, a w środku menel. Mentalna żulia. Udajesz elitę, a tak naprawdę jesteś margines społeczny. Mówisz o sobie „pisarz”... Pisarz... Żarty się ciebie trzymają. Chodź, dowcipnisiu, chodź! Coś ci pokażę.

Griszka ciągnie Julę do łazienki.

GRISZKA
(głos z łazienki)

Wiesz, ja mam podejście do żywych stworzeń. Tak mówiła moja mama. Miała rację. Już jako dziecko znosiłem do domu ptaszki z przetrąconymi skrzydłami. Nastawiałem łapy kulawym psom. Raz nawet niedźwiedzia opatrzyłem. Szarpał się, wierzgał, o mało ręki mi nie odgryzł. Ale dałem radę. Bo wiedziałem, że on tak naprawdę nie chce mi zrobić krzywdy. To tylko taki instynkt.

Z łazienki dochodzą odgłosy uderzeń.

GRISZKA
(głos z łazienki)

Ale dla ciebie, chłopczyku, nie mam litości. Jesteś najgorszą kreaturą, jaką kiedykolwiek spotkałem na swojej drodze. Wiesz, co Kaśkę najmocniej zabolalo? Nie, wcale nie to, że byłeś życiowym nieudacznikiem. Nie, to mogła ci jeszcze wybaczyć. Nawet nie cierpiała z powodu twojego chamstwa i braku ogłady. O, nie, najgorsze było to, że z dnia na dzień postanowiłeś poświęcić to wszystko, co budowałeś latami. Jak gdyby to dla ciebie nie miało najmniejszego znaczenia. W Rosji spokój ogniska domowego jest wartością najwyższą. Dla ciebie to zupełna abstrakcja.

Odgłosy uderzeń rozlegają się coraz częściej i głośniej.

GRISZKA
(głos z łazienki)

U nas w Irkucku takich jak ty pakowaliśmy w worki i wrzucaliśmy do przerębli. Ciesz się, że już nie jestem tym samym człowiekiem, co wtedy. Zmieniłem się na lepsze i dlatego teraz nie dam ci zdechnąć w lodowatej wodzie, ale rozwalę ci łeb o twój własny kibel.

Drzwi do mieszkania uchylają się powoli. Wchodzi Rychu.

RYCHU

Puk, puk! Jest tu kto? Jul, wiem, że się narzucam, ale ja jeszcze raz w kwestii tej forsy...

Rychu przerywa w pół zdania, bo przez otwarte drzwi łazienki dostrzega Griszkę, który katuje Jula. Wbiega do środka. Szarpiąc Griszkę za marynarkę, wywleka go z łazienki.

RYCHU
(siłując się z Griszka)
Zostaw mojego brata!

GRISZKA
Ach, to ty jesteś ten gangster!

RYCHU
Ja?! Chyba ty!

GRISZKA
Sam... jesteś... ty!

Siłują się ze sobą, aż wreszcie Rychu wypycha Griszka z mieszkania. Z klatki schodowej dochodzą odgłosy bójk.

RYCHU
(głos z klatki schodowej)
Żebym cię tu więcej nie widział! Ty... Ty... Abramowiczu!

Rychu zdyszany wraca do mieszkania. Przechodzi przez pokój i zagląda do łazienki.

RYCHU
(głos z łazienki)
Ładnie cię urządził. Ale to tylko wygląda szpetnie. Do wesela się zagoi.
No, rozchmurz się, już nie musisz się nim martwić.

Rychu wychodzi z łazienki i siada przy biurku. Mówi do Jula, który wciąż jeszcze jest w łazience.

RYCHU
Widzisz, Jul, a ty mnie tak potraktowałeś... A ja tobie... Nie bójmy się tego tak nazwać. Ja tobie życie uratowałem. Nigdy nie pytałem cię, skąd masz pieniądze. Zawsze wierzyłem, że jakimś cudem zarabiasz legalnie. Nawet nie podejrzewałem, że robisz interesy z ruskimi. Jakieś narkotyki dla nich chowałeś, tak? Dlatego nie chciałeś ruszyć się na krok z domu. Pilnowałeś towaru. Jasna cholera, Jul... Czy ty nie wiesz, że to zawsze tak się kończy? Albo gorzej. Całe szczęście, że akurat przyszedłem. Jeszcze ten musical...
Mafia miała go sfinansować? O to się pozarliście, tak? Ciekawe, ja bym myślał, że ruskom taka antypolska inicjatywa przypadnie do gustu. Dałeś

czadu. Smoleńsk, Chrystus... Może ty nie tylko przechowywałeś te narkotyki, ale i wciągałeś, co? Pewnie tak, każdy diler wciąga. Wtedy się zatracą poczucie rzeczywistości. Człowiekowi wydaje się, że jest bogiem. Próbuje świat układać na nowo. Ojciec się załamał, kiedy zobaczył w telewizji, co narobiłeś. Wiesz, jak na niego teraz patrzą na wsi? O, tak!

(pokazuje, jak patrzą)

Gdybyś się zgodził pójść na odwyk, jakoś to wytłumaczy ludziom. Powie, że to wina uzależnienia, a nie twoja. Choroba. Ale ty się pewnie nie zgodzisz. Naucz się trochę pokory. Już nie będziesz spał na dolarach, z miską kokainy przy łóżku. Ciesz się, jeśli cię nie posadzą za przestępczość zorganizowaną.

(wstaje z krzesła i z szuflady biurka wyciąga portfel Jula)

Teraz chyba pożyczysz mi te pieniądze, co? To niska cena za uratowanie życia.

(wyciąga pieniądze z portfela)

Wezmę dwie stówki, dobra? Albo pięć... Najlepiej, jak wezmę wszystko. To pewnie brudna forsa. Lepiej, żeby policja jej przy tobie nie znalazła. Poza tym należy mi się. Jesteś naszym dłużnikiem. Moim i ojca. Za to, że trwaliśmy przy tobie, kiedy ćpałeś. Za to, że nigdy ci niczego nie wypominaliśmy. Nawet, kiedy byłeś tak skutny, że nie mogłeś wstać z za biurka. Bo na tym polega rodzina, Jul. Musimy sobie pomagać. Niezależnie od okoliczności. Jak wydalisz z organizmu te wszystkie dragi, jak przestaniesz brać i przejdiesz odwyk, to może coś z tego pojmiesz. Mam taką nadzieję. Rodzina, Jul, rodzina.

Rychu wychodzi z mieszkania.

SCENA 16

Jul wychodzi z łazienki. Idzie powoli, opiera się o ścianę. Ma podbite oko, z nosa i brwi leje się krew. Szlafrok i bluzka też zakrwawione.

Jul zamyka drzwi od mieszkania. Zamki zostały wylamane przez Griszkę, więc z wysiłkiem przesuwając kanapę, tak żeby zastawiała drzwi i uniemożliwiała ich otworzenie.

Jul siada przy maszynie do pisania. Nie pisze.

Z klatki schodowej dobiegają odgłosy rozmów i kroki. Głosy są niewyraźne, zlewają się ze sobą. Można przypuszczać, że po schodach idzie kilkanaście osób. Są coraz bliżej. Wreszcie pukają do drzwi mieszkania Jula.

DZIENNIKARKA

(głos z klatki schodowej)

Panie Waldecki, to ja, Alina Wiśniewska z portalu „Kulturyści”. Rozmawialiśmy przez telefon. Czy ja mogłabym z panem zamienić kilka słów? Są tutaj ze mną dziennikarze z kilku gazet i telewizja. Im też bardzo by zależało na rozmowie z panem. Domyślam się, że jest pan bardzo zajęty. Pewnie świętuje pan ze swoją dziewczyną. No, takiego rozgłosu tylko pozazdrościć! Prawdę powiedziawszy, nikt się tego nie spodziewał.

MAREK

(głos z klatki schodowej)

Przepraszam bardzo, przepraszam... Dajcie mi przejść. Co tu się dzieje?

Nie chce was wpuścić? Ja z nim zaraz porozmawiam. Jul! To ja, Marek! Otwórz, proszę, przyszedłem zobaczyć, co u ciebie. Jak zniosłeś tę demonstrację?

Jul ignoruje głosy dochodzące z klatki schodowej. Samotnie siedzi w mieszkaniu i nie ma zamiaru nikogo wpuszczać do środka.

DZIENNIKARKA

(głos z klatki schodowej)

Może go nie ma?

MAREK

(głos z klatki schodowej)

Nie, nie, on zawsze jest. Jul! Nie uwierzysz, ale tu są państwo z telewizji, którzy chcą ci wręczyć nagrody. Jedną za szczególne osiągnięcia dla kultury polskiej, a drugą za największe odkrycie bieżącego roku.

DZIENNIKARKA

(głos z klatki schodowej)

Panie Waldecki, ten pana musical już jest sukcesem! Ludzie w całej Polsce zachwycają się tym, że przełamał pan tabu, uchwycił tę współczesną polskość w całej jej złożoności... I ten bohater! Ach, ten rozedrgany intelektualista zagubiony w świecie pozbawionym wartości! Patriota, któremu odebrano patriotyzm!

MAREK

(głos z klatki schodowej)

Jul, cały internet obwieszcza, że jesteś najbardziej niepokornym twórcą młodego pokolenia. Ukoronowali cię na króla kontrowersji. Nie zachowuj

się jak ostatni gbur i wpuść nas do środka.

Drzwi się uchylają, ale nie otwierają na oścież, bo zastawia je kanapa. W szczelinie między drzwiami i framugą migają twarze dziennikarzy, ktoś próbuje wsadzić do mieszkania obiektyw kamery, ktoś inny zagląda do środka ciekawie.

MAREK

(wpychając głowę w szczelinę między drzwiami a framugą)

Co ty, Jul? Zabarykadowałeś się? Co się stało z tymi drzwiami? Urządziłeś imprezę i goście po pijaku rozwalili? Jul, nie udawaj, że mnie nie słyszysz!

Za drzwiami na klatkę schodową rozlega się dzwonek telefonu któregoś z dziennikarzy.

DZIENNIKARKA

(głos z klatki schodowej)

Czyj to? Mój?... Halo? Yes, speaking. How did you get this phone number?

MAREK

(do Julia; przez szparę w drzwiach)

Wiem, że jesteś teraz wielkim twórcą i masz prawo być na mnie obrażony za to, że w ciebie nie wierzyłem, ale odezwij się chociaż.

DZIENNIKARKA

(głos z klatki schodowej)

Mister Waldecki? Yes... just... just wait a minute.

Jul, wciąż ignorując krzątanie za drzwiami mieszkania, zaczyna pisać na maszynie. Najpierw powoli, a potem coraz szybciej.

JUL

(powtarza to, co pisze)

Kiedy czujesz, że w życiu czegoś ci brakuje...

DZIENNIKARKA

(głos z klatki schodowej)

And who are you? Who?!

JUL

Kiedy masz na coś ochotę, ale nie wiesz, na co...

MAREK

(głos z klatki schodowej; do dziennikarki)

Kto to, ktoś do Jula?

JUL

Kiedy czujesz, że tylko krok dzieli cię od zaspokożenia pragnień...

Na klatce schodowej robi się coraz głośniej. Podniecone głosy mieszają się ze sobą. Nie wszystkie kwestie dobrze słychać. Dziennikarka odpowiada coś Markowi, ale jej głos ginie we wrzawie pełnej emocji.

MAREK

(głos z klatki schodowej)

Kto?!

JUL

Nie wahaj się i przyjdź do naszego sklepu mięsnego „Wesoła świnka”!

MAREK

(ponownie wpycha głowę w szczelinę między drzwiami a framugą)

Jul, otwórz, szybko, jest telefon do ciebie! Z Nowego Jorku!

JUL

(coraz głośniej, żeby zagłuszyć hałas dochodzący z klatki schodowej)

Znajdziesz u nas największy wybór i najniższe ceny!

DZIENNIKARKA

(głos z klatki schodowej)

Panie Waldecki, dzwoni... dzwoni sam Woody Allen!

JUL

Schab z kością, schab bez kości!

MAREK

(próbując przecisnąć się do mieszkania przez uchylone drzwi)

Mówi, że koniecznie musi cię za coś przeprosić! Jul, odsuń kanapę i otwórz te cholerne drzwi!

JUL

Udko z kurczaka, pierś z kurczaka!

DZIENNIKARKA
(głos z klatki schodowej)
Panie Waldecki, on czeka na linii!

JUL
Kiełbasy, parówki, kabanosy!

Harmider na klatce schodowej wzmaga się. Jul krzyczy coraz głośniej. Dziennikarka próbuje przekrzyczeć Marka, Marek dziennikarkę, Jul próbuje przekrzyczeć ich wszystkich. Aż wreszcie rozbrzmiewa „Błękitna rapsodia” Gershwina i zagłusza cały ten zgiełk.

KONIEC